Nr. 274. Kraków, Czwartek 8 Października 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Deljanow w Warszawie.

Przybył do Warszawy z Petersburga moskiewski minister oświecenia, p. Deljanow. Dygnitarz ten, człowiek już zresztą stary, który, jak to powiadają, nie z jednego pieca jadł chleb, przebiegł przestrzenie Ziem polskich i stanął w Warszawie, w sercu Polski, aby się przyjrzeć, jakie spustoszenia zrobiły łapy moskiewskich „pedagogów“. Wprawdzie p. Deljanow za swoich lat młodszych, a nawet już nie bardzo młodych, bo wówczas gdy był kuratorem petersburskiego uniwersytetu, nie należał do drapieżnych „djejatieli“ i na stosunek rządu rosyjskiego do Polaków, zupełnie się inaczej zapatrywał jak dzisiaj, ale to należy do tej psychologiczno politycznej charakterystyki, która jest właściwością końca XIX wieku i niejeden p. Deljanow plunął na to, co kiedyś robił dobrego, a wziął się za to, co złe i nikczemne. Mówią, że ten Deljanow nie podziela w duchu kierunków politycznych swego rządu wogóle i w szczególe względem nas. Można w to wierzyć, albo nie wierzyć, ale w Rosji dygnitarzy mordujących drugich bez przekonania i wbrew swoim zapatrywaniom jest bez liku. Deljanow należy do tych, co się zastosowują do wszystkiego, a przedewszystkiem do ogólnego prądu, który idzie z góry i zmiata tych, co mu stawiają najmniejszy opór. Następca Tołstoja, który w zakresie oświaty był dla nas katem, p. Deljanow ani na łepek szpilki nie pofolgował polskiej narodowości w szkole. Być może, iż z pewną wewnętrzną przykrością przyszło mu odwiedzać klasyczną ziemię ucisku gwałtu i łotrostwa czynowników moskiewskich, pod tym jednak względem, nawet uczciwsi Moskale stępieli, a p. Deljanow z pewnością, ani jednem mrugnięciem oka nie pokaże tego, co tam sobie pomyślał, jak Mazur powiada, na wnętrzu.

I cóż wreszcie, ten moskiewski minister „oświecenia“ zobaczyć może na naszej ziemi? Urzędowe fizjognomje czynowników i to wszystko, o czem wie z posyłanych mu raportów z okręgu naukowego warszawskiego — o tem zaś, co jest po za murami zmoskwiconej szkoły, jaką walkę prowadzi rodzina polska w domu z podłą robotą „pedagogów“ moskiewskich, ile biedni rodzice ponoszą ofiar, aby dzieci swoje okuć pancerzem przeciwko atakom moskiewskiego nihilizmu, jaki jest w tym domu polskim krzepki duch i jak święte zasady narodowej tradycji ścierają z młodych dusz ślady łap moskiewskich — tego wszystkiego p. Dejlanow nie zobaczy, ale jeśli jest człowiekiem bystrym, to spojrzawszy na tę młodzież polską, przeczuć powinien, że z roboty ministra oświecenia owoców nie będzie, choćby spędził na ziemię polską wszystkich smorgońskich pedagogów.

Z Warszawy udaje się p. Deljanow w chełmskie — to już jest specjalna tendencja polityczna, nietyle z góry narzucona, ile podyktowana naturalną konsekwencją prawosławnego zelotyzmu. Nie ulega wątpliwości, że Deljanow z największą przyjemnością zaniechałby podróży do Chełma, zwłaszcza, że jest rzeczą wiadomą, iż pan minister popów wogóle nie lubi, ale tu już jest szorstka łapa Apuchtina i politykującego na terenie prawosławia, archireja Leoncjusza. Na ziemi przesiąkniętej krwią i łzami biednych unitów, muszą paść z ust najwyższego dostojnika oświecenia i wyznań, słowa pochwały dla oprawców, którzy się mają za apostołów prawosławia i za działaczy politycznych najskrajniejszego moskwicyzmu.

I patrząc się na to wszystko, co się w Rosji dzieje — pomimo woli wybiega na usta pytanie: co dalej będzie? Czy istotnie znikła zupełnie solidarność wśród narodów, solidarność oparta na ogólnym, etycznym, ludzkim gruncie? Czy tak nazwane niemięszanie się do spraw wewnętrznych państwa, przestrzegane być winno tak daleko, że wolno jest takiemu rządowi rosyjskiemu, z innym narodem podbitym, robić wszystko to, co rozjuszona bestja robić może ze swoją ofiarą? Po co krzyki i hałasy na to, że chrześcijan rżną w Chinach, kiedy rząd moskiewski w Europie tysiąc razy gorsze popełnia zbrodnie z narodem historycznie rozwiniętym, oświeconym, żywym, pragnącym żyć, mającym prawo żyć mającym o czem żyć... Czy rzeczywiście Europa tak zgłupiała i znikczemniała, że bezczelne elukubracje takiego Deljanowa, mogą ją wyprowadzić w pole i obałamucić do tego stopnia, iż utrzymywać będzie, że na polskich ziemiach jest ład i porządek, a tam ludzie wbród chodzą we krwi i we łzach? Czy takie obrażanie najświętszych uczuć ludzkich trwać już będzie dopóty, dopóki się ziemia z bólu i ze wstydu trząść nie zacznie? Doprawdy, trzeba chyba uwierzyć, że złe i nikczemne musi dojść do kulminacyjnego punktu, musi dojrzeć, aby upadło na głowy ludziom i apostołom złe łby porozbijało, a ludzi dobrej woli pobudziło do czynu... Moskiewski minister „oświecenia“ na ziemi polskiej!... Słońce powinno zaćmić się ze wstydu... Fin de siècle — istne fin de siècle!...

Z KRAJU.

Sejmik relacyjny.

(Sprawozdanie telegraficzne „Kurjera Polsk.“)

Jaworów 7 października. Zebraniu wyborców przewodniczy hrabia Dębicki. P. Włodzimierz Kozłowski omawia marcową propozycję lewicy, co do utworzenia skonsolidowanej większości wspólnie z Kołem z wykluczeniem klubu Hohenwarta, odmowną odpowiedź daną przez prezesa Koła polskiego Jaworskiego, zatwierdzoną i uchwaloną przez Koło polskie politykę wolnej ręki; stwierdza, iż Koło polskie zawsze było wierne autonomji, zaznacza zawieszenie broni na polu ustawodawstwa politycznego i wyznaniowego, w celu wspólnej pracy ekonomicznej. Mowca przyznaje dalej, iż można było bez dotykania ustaw obowiązujących, w komisji postawić uchwałę Koła polskiego, żądającą zamieszczenia słowa *religioes* w adresie.

Natomiast, zdaniem mowcy, milczenie o szkole wyznaniowej było wskazane ze względu na układ stronnictw, wreszcie na konieczność wykluczania spraw drażliwych. Dalej omawia pos. Kozłowski krytykę z powodu głosowania członków komisji adresowej, przeciwko równouprawnieniu w granicach konstytucji, przedmiotowe zastrzeżenia z uwagi na konkluzje z mowy Jaworskiego wyciągnięte, nieprawdziwość pogłosek.

Z kolei dotyka kwestji podkopywania stanowiska prezesa Koła, zaznaczając, iż nigdy nie istniały projekty zmiany jego osoby. Omawia także taktyczną wartość mów deputowanych: Madeyskiego, Bilińskiego i Pinińskiego, zadania prasy wobec Koła i kraju, wreszcie potrzebę ułożenia przez pp. Jaworskiego, Hohenwarta, Plenera i wszystkich ministrów konkretnego programu pracy na każdy rok — programu obejmującego nasze postulaty. Pragnąc ułatwieniem zamiarów Korony, okazać jej wdzięczność za daną krajowi autonomję, przedsięwzięło Koło żmudne starania w celu zbliżenia lewicy do prawicy, na podstawie zaniechania walk politycznych, a podjęcia prac na polu ekonomicznem. Również ze względu na Koronę i interes państwa, bez entuzjazmu dla lewicy, bo tego ona po tyloletniej walce z Kołem wymagać nie może, ale z najlepszą wolą, ułatwiło Koło lewicy przejście z opozycji do kartelowej większości. Do wyzyskania rozejmu na rzecz hegemonji niemieckiej, jednak Koło nie dopuści. Prawica, jak to Chlumetzky przyznał, okazała wiele umiarkowania — lewica atoli odrzuceniem wspólnego adresu, pomimo ustępstw Koła, i naruszającym rozejm wnioskiem reformy wyborczej, utrudniała Kołu zadanie. Pomimo niemożliwej w chwili obecnej rekonstrukcji dawnej prawicy, zachowało Koło serdeczny stosunek z dawnymi sprzymierzeńcami, którzy przeprowadzenie ugody indemnizacyjnej umożliwili. Zerwanie z nimi byłoby niewdzięcznością, zdolną obniżyć wartość przymierza z Polakami wogóle — a obok tego osłabieniem zasad autonomicznych i kontrbalansu przeciwko zapędom centralizacyjnym

Mowca stwierdza punkta styczne z lewicą w polityce zagranicznej, przyznaje pod pewnym względem postęp w jej polityce, zaznacza życzliwszy ton wobec lewicy kościoła katolickiego, cieszy się z wejścia lewicy na drogę poparcia ciężarów z zewnętrzną potęgą państwa połączonych, którą to drogę Koło od r. 1865 wskazywało; widzi trudność bliższego politycznego porozumienia w sprzeczności polityki centralistycznej z autonomją. Jakkolwiek w razie przyjścia lewicy do steru, ustawom autonomicznym nie zagraża niebezpieczeństwo, nie ma jednak rękojmi czyliby nie chciała ona w sprawach administracyjnych przy pomocy biurokracji wiedeńskiej przenosić punkt ciężkości ze Lwowa do Wiednia, o przymierzu z lewicą mówić przeto jest przedwczesnem a rzucać myśli obustronnie jeszcze niedojrzałe na giełdę polityczną, jest taktycznym błędem. Nadmierne wzmocnienie lewicy mogłoby się obrócić przeciwko hr. Taaffemu i autonomistom w gabinecie zasiadającym.

Mówca życzy sobie utrzymania Taaffego u stern, ale pragnie większego wpływu przywódców Koła na rząd i energicznej polityki ekonomicznej, stanowiącej rację bytu rządu i większości. Probierzem wpływu Koła na rząd i regulatorem dalszych z nim stosunków, będzie sprawa decentralizacji kolei. Probierzem umiarkowania lewicy będzie jej stosunek do Polaków na Slązku i do południowych Słowian. Rękojmię jedności państwa widzi mowca w przywiązaniu do Korony i w swobodzie ludów. Naciskiem ułatwionoby tylko agitację antypaństwową, a właśnie autonomja i wolność narodowa uczyniła z Polaków podporę państwa. Mowca protestuje przeciw przypisywanym mu zasadom reakcyjnym, nie widzi bowiem żadnej sprzeczności pomiędzy katolicyzmem a zdrowym postępem.

Po ukończeniu przemowy przez posła Wł. Kozłowskiego zapisali się do głosu: pp. Władysław Younga, Józef Skarbek Borowski, hr. Kazimierz Łubieński, hr. Szeptycki, hr. Dębicki i Kozłowski.

Na wniosek posła hr. Szeptyckiego wyraża zgromadzenie posłowi jednomyślnie wotum zaufania i zgodność z jego kierunkiem zasadniczym i politycznym.

Zgromadzenie ludowe we Lwowie.

Przedwczoraj odbyło się we Lwowie w sali ratuszowej Zgromadzenie ludowe, zwołane za inicjatywą t. zw. partji „socjalno-demokratycznej“.

Na porządku zgromadzenia była sprawa drożyzny i omówienie środków zaradczych.

Nasi socjalni demokraci traktowali tę sprawę pobieżnie, odbiegając często od przedmiotu i czyniąc wycieczki przeciw szlachcie i innym reprezentantom kraju w Radzie państwa. Żyd Nacher dowodził, że przyczyną obecnej drożyzny jest szlachta, która wywożąc z kraju zboże i bydło na rynki zagraniczne sprawiła to, że jakkolwiek były u nas dobre urodzaje w tym roku, przecież chleb droższy jest, aniżeli za granicą, gdzie był nieurodzaj. Mówca zapomniał o żydach!

Prócz Nachera przemawiali jeszcze Eljasiewicz (szewc), Faulhammer (blacharz), Teichmann, Diamand i inni. Żalili się oni na niesłychaną drożyznę mieszkań i środków żywności, jak niemniej na nieporządki w domach zamieszkałych przez uboższą ludność, która skutkiem tego narażoną jest na różne zakaźne choroby, rujnujące do reszty i tak ubogą ludność roboczą. Winę złego przypisują mowcy magistratowi, który nie wypełnia swych obowiązków i podlega wpływom różnych przemysłowców i kapitalistów.

P. Teichmann proponował, ażeby rząd wydelegował komisję, którąby oszacowała wszystkie mieszkania we Lwowie i ustanowiła ceny najmu, którychby właścicielom domów nie wolno było przekroczyć. Inny mowca żądał, aby wezwać zarząd miasta, by przy zatwierdzaniu planów budowy zniewalano właścicieli do budowania pewnej ilości mniejszych pomieszkań i w ten sposób wytworzono konkurencję między właścicielami domów na punkcie małych pomieszkań.

Ślusarz Ruczka wezwał zgromadzonych, aby zamiast trwonić grosz ciężko zapracowany po szynkach i tracić czas na wysyłaniu petycyj, których nikt uwzględnić nie myśli i które zwykle idą prosto do kosza, oszczędzali pieniądze i zakładali stowarzyszenia wytwórczo-spożywcze i własne robotnicze sklepiki, jak to ma miejsce w Anglji. Stowarzyszenia te zaopatrywałyby swoich członków we wszystkie artykuły spożywcze i garderobę po cenie własnych kosztów produkcji, a więc prawie o połowę taniej niż obecnie, tj. o całą tę kwotę, jaką zatrzymują dla siebie pośrednicy. Funduszów na ten cel miałyby dostarczyć wkładki tygodniowe członków w wysokości około 10 cnt.

Wniosek ten nie przypadł, niestety, do smaku socjalnym demokratom. Uchwalono natomiast wysłać na ręce posła Pernerstorfera petycję, aby Rada państwa: 1) zakazała wywozu zboża z Galicji; 2) zaprowadziła prawo powszechnego głosowania; 3) zaprowadziła podatek progresywny od mieszkań.

Po uchwaleniu tych wniosków zabrał głos dr. Diamand, żądając, ażeby zgromadzenie upoważniło prezydjum komitetu do wniesienia petycji do rządu, lub do wysłania deputacji, celem gruntownego rozpatrzenia sprawy wysłania na Kulparków „jedynego obrońcy ludu, człowieka zupełnie zdrowego na umyśle“, profesora dra Źródłowskiego.

Po udzieleniu przez zgromadzenie żądanego upoważnienia, wystąpił na mównicę p. Filowicz, chciał wyjaśnić tę sprawę, atoli sprzeciwił się temu obecny na zgromadzeniu komisarz rządowy p. Sobolak, ponieważ rzecz ta nie była objętą porządkiem dziennym. Wówczas w sali powstał niezmierny hałas, niektórzy poczęli domagać się, by mówca mimo sprzeciwienia się komisarza rządowego mówił dalej, inni nie chcąc narażać zgromadzenia na rozwiązanie ze strony władzy, poczęli tłumnie opuszczać salę, naczem się zakończyło posiedzenie.

KURJER LWOWSKI

* Obiega pogłoska, że w miejsce ś. p. dra Kannego, będzie zamianowany wiceprezydentem p. Aleksander Tchórznicki, obecnie referent spraw osobistych przy ministerjum sprawiedliwości w Wiednin. Obie posady są zarówno ważne, lecz naszem zdaniem jest stanowisko p. Tchórznickiego w ministerjum dla kraju pożądańszem, aniżeli we Lwowie Pan T. odznacza się tyloma cnotami, iż w Wiedniu życzylibyśmy mu awansu, byle urzędowania, które obecnie spełnia — z rąk nie porzucał.

* Wystawa krajowa we Lwowie, oto najświeższe wiadomości, któremi dzielimy się z czytelnikami.

Wystawa! Miły Boże, mieliśmy ich u nas sporo, powiodły się nie źle, lecz czy po obecnej czeskiej, zadowolą one naszą szlachetną dumę, naszą ambicję narodową?

I owszem, próbujmy.

W lwowskiem kraj. Tow. kupców i przemysłowców, odbyło się temi dniami posiedzenie zarządu, dla naradzenia się nad kilku sprawami, przedewszystkiem zaś nad sprawą przyszłej krajowej wystawy.

Myśl urządzenia wystawy krajowej w niedalekiej przyszłości, poruszano już kilkakrotnie na poufnych zebraniach w lwowskich sferach handlowych i przemysłowych. Znajduje ona bardzo wielu gorących zwolenników pomiędzy wybitniejszymi przemysłowcami stolicy i całego kraju. Wobec tego za całkiem słuszną i godziwą rzecz uznali zgromadzeni członkowie zarządu krajowego Tow. kupców i przemysłowców, ażeby od tego to właśnie Towarzystwa wyszła inicjatywa w sprawie urządzenia krajowej wystawy, zwłaszcza, że leży to w interesie rozwoju krajowego przemysłu i handlu Nic tak bowiem korzystnie nie oddziaływa na postęp przemysłowy, jak „popis“ odbyty na wystawie, a najlepszym tego dowodem jest lwowska wystawa krajowa rolniczo przemysłowa z r. 1877, która przemysł krajowy i przemysłowe szkolnictwo popchnęła s anowczo na drogę rozwoju i pozyskania dla naszego przemysłu opieki samorządu

Po dłuższej dyskusji powzięto następującą uchwałę: Zarząd krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców — ze względu na dobroczynny wpływ, jaki wywierają dobrze urządzone wystawy na rozwój krajowego handlu i przemysłu, podejmuje akcję przygotowawczą, celem urządzenia powszechnej (ogólnej), wystawy krajowej, która odbędzie się we Lwowie r. 1894

Naumyślnie wyznaczono tak długi okres czasu na przygotowanie do wystawy, ażeby nie narazić się na zarzut zgubnego pośpiechu i doryweczości, które były powodem nieudania się wystawy krakowskiej; postanowiono atoli mimo późnego terminu, natychmiast wziąć się do dzieła i wybrano tymczasowy komitet z pięciu, który ma zająć się bliższem rozpatrzeniem warunków wystawy i zredagowaniem odpowiedniej odezwy do różnych Towarzystw i sfer kompetentnych.

Z innych spraw, załatwionych na wspomnianem posiedzeniu, podnieść tu należy przedewszystkiem uchwałę: wystosowania ponownej prośby do ministerjum oświaty o założenie niższej i wyższej szkoły handlowej we Lwowie ze względu, iż warunki, pod któremi minister oświaty przyrzekł zadość uczynić poprzedniej petycji w tej sprawie, są już bliskiemi spełnienia.

My z naszej strony pisaliśmy w *Kurjerze Polskim* o doniosłości i potrzebie szkół handlowych w Galicji. Jeszcze raz atoli najgoręcej zalecamy tę sprawę uwadze wszystkich obywateli.

Na pisemny wniosek Arnolda Wernera względem wniesienia podania do kolejowej dyrekcji z prośbą aby na dworcu kolei Karola Ludwika otworzono ekspedycję kupieckich przesyłek, pospiesznych (Eilgut) przy odejściu każdego pociągu, na wzór pospiesznej ekspedycji pakunków podróżnych, uchwalono oddać załatwienie tej sprawy w ręce prezesa ze wskazówką, aby przed powzięciem stanowczego kroku porozumiał się z fachowcami w tym względzie.

Nadesłane ostatniemi czasy do Towarzystwa podanie Antoniego Krzanowicza z Krosna, z prośbą o poparcie jego usiłowań co do założenia fabryki „chemicznych serów szwajcarskich,“ wyrabianych wedle wynalezionego przez petenta sposobu — przydzielono do zbadania wybranej *ad hoc* komisji, mającej się uzupełnić przez zaproszenie fachowców i uchwalono, ażeby w razie, jeśli wynalazek p. Krzanowicza okaże się istotnie produktywnym — nie pozostawiać go na wolę losu, tembardziej, że podanie p. Krzanowicza jest dowodem zaufania, jakie sobie zyskuje krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców wśród obywateli ze sfer przemysłowych. Jak widzimy Towarzystwo kupców i przemysłowców rusza się nie na żarty.

* Galicyjski, wzorowo prowadzony Zakład ciemnych we Lwowie, obchodził wczoraj 40-letni jubileusz. Przy tej sposobności podniesiemy, że dział wystawy zakładu tego w czasie wiedeńskiej wystawy t. zw. dziecinnej *(Kinderpflegeaustellung)* odznaczył się jako najlepszy.

* Wczoraj w nocy, w więzieniu śledczem tutejszego sądu karnego, odebrał sobie życie przez powieszenie Mojżesz Eisenberg, szynkarz z Gródka, przeciw któremu wdrożono dochodzenie w kierunku współwiny w zbrodni kradzieży. W więzieniu śledczem znajduje się także żona Eisenberga. Postawiono ich w stan oskarżenia na podstawie zeznań pewnego „forysia“ lekarza pułkowego w Gródku, który twierdził, iż Eisenbergowie nakłonili go, ażeby on zezwolił na wykradzenie pieniędzy z kufra swojego pana. Akt oskarżenia był już prawomocny i w tych dniach miała się odbyć rozprawa. Eisenberg obwiesił się zapomocą skręconego prześcieradła.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Sokołowa pisze nasz korespondent: „Dnia 4 października b. r. wybuchł pożar w Sokołowie z niewiadomej przyczyny pomiędzy stodołami i w okamgnieniu pochłonął 14 stodół wraz z całą krescencją. Bardzo mała część zboża lub siana dała się uratować. Ratowano energicznie, żydzi, mieszczanie i panowie, pocili się od znoju w czasie niesienia pomocy biednym pogorzelcom. Ze spalonych stodół żadna nie była asekurowana. Szkoda wynosi do 8 tysięcy. Zawiązany na prędce komitet zdołał zebrać 200 złr., miejscowy ks. proboszcz dał 100 złr. a właściciel Sokołowszczyzny hr. J. Z. ofiarował 140 sztuk drzewa i sto kilkadziesiąt złr. w gotówce.

* Z inicjatywy i staraniem wydziału czytelni polskiej w Czerniowcach, w lokalu tejże czytelni odbywać się będą bezpłatne popularne odczyty z historji polskiej dla młodzieży rękodzielniczej. Sam pomysł urządzenia tych odczytów jest dowodem iż zarząd czytelni dobrze pojmuje swoje zadanie, a niepodobna wątpić, iż wykłady tego rodzaju staną się wielce pożytecznemi dla młodzieży polskiej, nie mającej sposobności kształcenia się w normalnych warunkach.

* W Przemyślu zaszedł wypadek, który winna policja z całą surowością, i pośpiechem należycie wyjaśnić. Oto przed kilkoma dniami zajechała do jednego z hoteli przemyskich dama w jedwabiach i zajęła apartament na I piętrze. Obejście wyzywające zgromadziło około niej zastęp wielbicieli, przeważnie wojskowych. W towarzystwie tych panów wyjeżdżała pani często na spacery, rozkoszując się pięknemi okolicami Przemyśla, zwaliskami Zamku, kapryśnym biegiem Sanu i... warowniami, okalającemi Przemyśl. Szumne życie, piękne stroje i zamiłowanie w towarzystwie wojskowych, zaciekawiły policję, która dowiedziawszy się, że dama, nazwiskiem Genowefa Kołasińska, krewna szewca z Radymna, przybyła wprost z Moskwy, gdzie matka jej trudni się traktjernictwem — zawezwała ją do stawienia się w policji, celem dania wyjaśnienia, w jakim celu przybyła do Przemyśla, czem się trudni, z czego żyje. Zamiast p. Genowefy, przybył do biura policyjnego, w nocy z czwartku na piątek, pewien jegomość, który, na odnośne zapytanie urzędnika, pełniącego służbę nocną, oświadczył — nie zdejmując czapki z głowy — że p. Genowefa nie przybędzie na policję; dalej, że gdyby poważono się sprowadzić ją z hotelu przymusem, natenczas on, mając przy sobie rewolwer, poczęstuje policjantów kulkami. Groźna odpowiedź obrońcy damy w jedwabiach, nie przeraziła urzędnika, przeciwnie, kazał się wynieść butnemu jegomości za drzwi, pod groźbą wyrzucenia przez służbę i zdał magistratowi sprawę o całem zajściu. Dlaczego owego pana natychmiast nie aresztowano, nie nasza rzecz, lecz o przebiegu tej arcyciekawej sprawy, doniesiemy wkrótce dalsze szczegóły.

KONKURSY.

* Na dwie nowo kreowane posady adjunktów sądowych przy sądach powiatowych w Sadagórze i Kimpolungu. Podania wnosić należy najdalej do 20 października 1891.

* Na posadę asystenta przy katedrze botaniki w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach. Podania wnosić należy do końca października b. r. Wynagrodzenie: roczna płaca 600 złr. i kawalerskie pomieszkanie z opałem Posada obsadzoną będzie na lat dwa.

* Przy sądzie krajowym w Krakowie opróżnioną została posada adjunkta sądowego w IX. klasie. Podania wnosić należy do d. 19 października b. r.

Z bieżącej chwili.

Dziś, we czwartek, rozpocznie się nowa sesja austrjackiej Rady państwa. Dzienniki różnych stronnictw wypowiadają w długich artykułach zdanie swe o najbliższem zadaniu reprezentacji ludowej. I Kołu polskiemu nie brak doradców mniej lub więcej kompetentnych. My jesteśmy pewni, że nasi reprezentanci spełnią sumiennie swe obowiązki wobec kraju i zastosują się do życzeń swych wyborców, które znają dokładnie ze zgromadzeń przedwyborczych i licznych petycyj, które codziennie odbierają. Nie wątpimy mianowicie, że Koło polskie zajmie się energicznie sprawami narodowości polskiej na Slązku i Bukowinie.

Jeden z dzienników lwowskich, uchodzący powszechnie za organ półurzędowy, zamieszcza w najnowszym numerze artykuł, którego autor, widocznie bliskie mający stosunki z hr. Taaffem, podaje projekt załatwienia sporów, jakie obecnie toczą się w Czechach. Projekt ten brzmi:

„Niechaj staroczesi, młodoczesi, szlachta czeska i Niemcy, wybiorą po dwóch delegatów, razem ośmiu. Niechaj każda z tych grup wybierze dwóch arbitrów Polaków, razem ośmiu. To kolegjum szesnastu mężów niechaj się zbierze dla rozpatrzenia sporu czesko-niemieckiego, dla określenia warunków pojednania. — A jeżeliby nie miało przyjść do zgodnego określenia tych warunków (co przecież jest nieprawdopodobnem) — wtedy zaproszonych ośmiu arbitrów sformułuje swoje umotywowane zdanie o całej sprawie. Nie będzie to zatem akcja prawno-polityczna, rezultat jej nie będzie miał mocy wprost obowiązującej; ale będzie to szlachetna akcja międzynarodowa, która, jeżeli doprowadzi do rezultatu pożądanego, będzie miała bezpośredni, polityczny skutek“.

Do powyższego projektu, dodaje autor jego następujące uwagi:

„Jeżeliby strony sporne w ten sposób się porozumiały, to potem będą miały wszelką możliwość na właściwych drogach porozumienia te urzeczywistnić. Dla rządu może być taka dobrowolna i polubowna akcja tylko wielce pożądaną. Gdyby do porozumienia nie przyszło, to elaborat arbitrów będzie dla wszystkich stron cennym dokumentem W każdym razie strony sporne, jeżeli się zdecydują na próbę takiej polubownej procedury, dadzą dowód dobrej woli, będzie to z ich strony odzew na cesarskie hasła, będzie to czyn“.

Nie chcemy tu zgoła podnosić sprawy punktacyj ugodowych wiedeńskich; zaznaczymy tylko, że stoimy wobec dwóch faktów: jednym jest zamierzona i rozpoczęta według wiedeńskich punktacyj ugoda; drugim faktem jest opozycja przeciw tej ugodzie; spór i niepokój nie zostały usunięte, istnieją dalej. Propozycja powyżej określona liczy się z obu temi faktami; niczem ona nie przesądza, a otwiera możność wyjścia z zaklętego koła; jest to inicjatywa. Głos ten opinji publicznej polecamy w pierwszej linji czeskim i niemieckim organom politycznym. Zdaje nam się, że pora jest właściwa i należy nie dać jej minąć“.

Ponieważ lwowski dziennik powyższy artykuł zamieścił dopiero w numerze środowym a *Politik* i *Hlas Naroda* streściły go już we wtorek w telegramie datowanym ze Lwowa dnia 5 b. m. należy się domyślać, że staroczesi o projekcie byli poinformowani. Młodoczeskie *Narodni Listy* nic jeszcze o nim nie wiedzą, bo nie przypuszczamy, żeby go chciały ignorować. Wymienione dzienniki staroczeskie nie wypowiedziały jeszcze o oryginalnej propozycji swego zdania.

Wtorkowy *Naszniec* (dziennik staroczeski w Ołomuńcu) streszczając artykuł o nowej ugodzie wypowiada zdania, że projekt jest dobry, bo na pośrednictwie Polaków można polegać. My sądzimy, że projekt zły nie jest, ale za mniej właściwe uważamy to, iż wyszedł on ze strony polskiej a nie od interesowanych czynników, bo rozjemcy zwykle bywają proszeni a narzucający się narażają się na odmowę, która przyjemną być nie może.

Znany chrześciańsko-socjalny deputowany do Rady państwa dr Lueger występuje ostro przeciw tym duchownym, którzy skłaniają się do liberalizmu i grzeszą zbytnią pobłażliwością dla żydów, nabywając u nich różne towary i wydzierżawiając im grunta i kamienice Katolicki *Vaterland* polemizuje z drem Luegerem.

Telegramy doniosły, że tron wirtemberski został opróżniony przez śmierć króla Karola I. Karol I. (Fryderyk Aleksander) król wirtemberski ur. dnia 6 marca 1823 roku w Sztuttgardzie, jako jedyny syn króla Wilhelma I. i królowej Pauliny, córki księcia Ludwika Wirtemberskiego, kształcił się pod kierunkiem generała Hardegga, później uczęszczał na uniwersytet w Tuebingen a następnie rozpoczął w Ludwigsburgu służbę wojskową. R. 1846 pojął za żonę wielką księżnę Olgę, córkę cara Mikołaja. Na tron wstąpił król Karol I. po zgonie swego ojca dnia 25 czerwca 1874 roku. Był początkowo przeciwnikiem Prus i w roku 1866 walczył po stronie Austrji. W roku 1870 oddał armję wirtemberską pod naczelne dowództwo króla Wilhelma pruskiego i wysłał przeciw Francji.

Z różnych sfer i stron.

Herkulesi.

Prawie wszystkie narody zachowały w swych legendach i podaniach wspomnienia o atletach, którzy swoją siłą dokazywali istnych cudów.

Takimi bohaterami w starożytności, byli: Herkules, Anteusz, Tezeusz, Milon z Krotony, który pięścią powalał wołu i zjadał go całego, galijski Pantifog, zadziwiający nietylko niezwykłą mocą, ale i strasznym apetytem, Samson i t. d. W Rosji, przechowała się baśń o Ilji Muromcu, u nas słynnym był Waligóra i t. d.

Byli to po większej części ludzie mistyczni, nieistniejący w rzeczywistości, jakkolwiek niektórzy z nich są nawet zapisani w historji. W starożytności albowiem ćwiczenia ciała, stawiano na pierwszem miejscu i pod tym względem dochodzono do niezwykłych rezultatów.

W wiekach średnich, spotykamy się z bohaterami, godnymi swoich poprzedników. Dość wspomnieć takiego olbrzyma Enotera, w wojsku Karola Wielkiego, który mieczem ścinał Saracenów, jakby kosą trawę. Czasem brał ich kilku na pikę i założywszy ją na ramię, niósł jak śledzie uwiązane do wędzenia. Sienkiewiczowski zacny pan Longin Podbipięta nie jest również wytworem tylko fantazji. W kronikach znajdują się wzmianki o wielu jemu podobnych.

Cesarz rzymski Maksymin I, wyróżniający się wzrostem nadzwyczajnym (do 8 stóp) miał palce tak grube, iż bransolety swej żony nosił jako pierścionki. W młodości swej, gdy był jeszcze pasterzem, pokonał raz w zapasach szesnastu współzawodników i to zapewniło mu karjerę. Olbrzym angielski Antoni Pyne, będąc jeszcze dzieckiem, brał na ręce dwóch rówieśników swoich i wbiegał z nimi na wierzchołek wzgórza. Bagatelą było dla niego założyć osła na plecy i chodzić z nim swobodnie. W armji Karola V był żołnierz, przezwany Luponem, który pochwyciwszy raz na rekonesansie szyldwacha nieprzyjacielskiego, ujął go wpół, pędem wrócił z nim do obozu i złożył u nóg swojego jenerała. Podobnego żartu dopuścił się pewien siłacz angielski: spostrzegłszy stróża śpiącego w budce, podniósł ją i postawił na murze cmentarnym. Można wyobrazić sobie osłupienie stróża, gdy się obudził w takiem miejscu.

Siłaczów, jak August II i syn jego Maurycy saski, łamiących podkowy, było bardzo wielu. Na początku wieku XVIII żył w Londynie niejaki Tom Tophan, obdarzony nadzwyczajną siłą muskularną. Podnosił on zębami tylko i trzymał w pozycji poziomej stół długi na trzy łokcie, z ciężarem na drugim końcu, wynoszącym 50 funtów; rozrywał dwucalowej grubości liny, podejmował w górę 20 pudów ciężaru i t. d. Pewnego razu w Derby na estradzie, zapomocą rzemienia nałożonego na kark, podniósł trzy beczki z wodą, ważące 46 pudów. Lecz siła moralna tego herkulesa nie odpowiadała fizycznej; miał on żonę, która mu tak zatruwała życie, iż sam je sobie odebrał.

W r. 1879 pewien atleta cyrkowy w Londynie, zawisnąwszy nogami na trapezie, zębami unosił z ziemi konia wraz z jeźdzcem.

Mówiliśmy dotychczas o siłaczach, którzy w produkcjach swoich nie uciekając się do żadnych wybiegów, zwykłych kuglarzom jarmarcznym, dawali dowody tylko siły muskularnej. Częściej się zdarza, że atleci dla sprawienia większego wrażenia używają sposobów sztucznych. Okazuje się wtedy, że nawet ludzie zwyczajni mogą dokonywać ćwiczeń, dostępnych na pozór, tylko atletom. Ciekawe są w tym kierunku badania dra Desagullier w celu wyjaśnienia pod względem fizjologicznym, jakich sposobów siłacze używają w swych produkcjach. Obserwował on pewnego Niemca, Eckelberga, który pod nazwiskiem Samsona, jeździł po wszystkich miastach europejskich i zachwycał widzów swą siłą fenomenalną. Tymczasem na oko, był to człowiek zwyczajny, o sile bardzo umiarkowanej. Dr. Desagullier obserwując go uważnie, przekonał się, że sztuki Samsona były raczej rezultatem zręczności, aniżeli siły i w kółku bliższych znajomych powtórzył wszystkie jego produkcje. Tak np. doktór przywiązywał do swego pasa sznurek, za drugi koniec którego ciągnęło kilku ludzi i nie mogło poruszyć go z miejsca. Sznurek szedł po bloku i przez otwór w desce pionowej, o którą eksperymentator opierał się nogami, siedząc na desce drugiej nieco pochylonej.

W pozycji tej, muskuły rąk i nóg wykazywały taki opór, że sześciu ludzi, lub para koni nie mogła go ruszyć z miejsca. Albo kładł głowę na jednym stole, nogi na drugim, wyciągał się poziomo i w położeniu tem, wytrzymywał na sobie ciężar trzech ludzi, siedzących na jego piersiach. Robił to człowiek zwyczajny, nie obdarzony bynajmniej siłą większą, ale doskonały obserwator i znawca praw fizjologicznych.

Jednym z najsilniejszych atletów jest niejaki Sandow, budzący obecnie podziw publiczności londyńskiej. Podejmuje on jedną ręką konia i obchodzi z nim całą arenę. Podrzuca ciężary dwudziestopudowe i bawi się niemi, albo podlazłszy pod fortepian, unosi go na plecach wraz z siedzącą na nim i grającą orkiestrą, złożoną z sześciu ludzi.

IX. Zjazd Adwokatów w Wiedniu.

W Wiedniu rozpoczęły się obrady IX wiecu austrjackich adwokatów. Uczestnicy zgromadzili się, celem wzajemnego poznania się, w hotelu Metropole, gdzie ich powitał prezes dolno-austrjackiej Izby adwokackiej dr Mündel. Podczas uczty przygrywała orkiestra wojskowa i popisywały się dwa chóry złożone z adwokatów. W rzędzie wykonanych utworów był także humorystyczny djalog wokalny p. t. „Kilka kwestyj z prawa osobowego i małżeńskiego, dziewiątemu wiecowi adwokatów do rozstrzygnięcia przedłożonych“, który wywołał wesołość między uczestnikami. Obrady zagaił 5 b. m. na pełnem posiedzeniu przewodniczący stałej deputacji i prezes Izby adwokackiej w Gracu, dr Schloffer; przewodniczącym deputacji dra Mündla wybrano. Po ukonstytuowaniu się zjazdu, odczytano pismo ministra Schönborna, zapraszające uczestników zjazdu na wieczorne przyjęcie w pałacu ministerstwa sprawiedliwości.

Zjazd podzielił się na dwie sekcje, jednę „naukową“, drugą „dla roztrząsania spraw stanu adwokackiego“, które bezzwłocznie przystąpiły do obrad, wskazanych programem.

Na poniedziałkowych obradach komisji, zostały wszystkie wnioski stałej deputacji odrzucone, między innemi także i wniosek Panna z Wiednia i towarzyszy, dotyczący zmiany postępowania sumarycznego.

Natomiast przyjęto rezolucję Jaquesa z Wiednia, żądającą reformy całego postępowania cywilnego. Wniosek Dra Bartha z Wiednia ażeby sądownictwo w sprawie pojedynków między oficerami rezerwowymi przenieść do sądów wojskowych, odrzucono skutkiem zarzutu dr Zuckra z Wiednia i towarzyszy, że zjazd nie powinien upominać się o ścieśnienie sądownictwa cywilnego, lecz i owszem dążyć do rozszerzenia takowego (?). Temu losowi uległ i wniosek dra Millanicha z Wiednia, który żądał, aby uznano za dozwolone, iżby adwokat układał się ze stroną o honorarjum, mogącemu się równać części kwoty, jaką w sporze ma wywalczyć; zjazd był zdania, że byłaby przez to otwartą droga do nadużyć. Odrzucono również wniosek dra Pollaka z Wiednia o zasadniczą zmianę taryfy dla należytości adwokackich za bieżące czynności.

Wieczorem tego dnia minister sprawiedliwości przyjmował adwokatów w pałacu ministerstwa sprawiedliwości. Obecnymi byli ministrowie: Falkenhayn, Steinbach, Prażak, Bacquehem, Gautsch i Zaleski, namiestnik, burmistrz, wysocy urzędnicy administracji i sądownictwa, prezydenci Izby adwokatów i notarjuszów, oraz profesorowie wydziału prawniczego.

Przyjęcie było serdeczne i nader ożywione. Przemawiali minister sprawiedliwości, dr. Mündel, burmistrz i w. i.

We wtorek obradowano w dwóch oddziałach. Na pierwszem, którego prezesem był dr. Schlosser z Gracu, wiceprezesami dr. Kraller i dr. Clemens z Wiednia, referował dr. Nanda wniosek dra Brunnsteina z Wiednia, w sprawie sporządzania protokółów podczas sądów przysięgłych. Wniosek uznaje konieczność lepszego i dokładniejszego, niż dotychczas spisywania tych protokółów. Wskazanem jest, aby ustanowiono czas, w ciągu którego protokół ma być spisany, aby natychmiast po spisaniu strony porozumiały się co do sprawozdań, aby wreszcie przewodniczący, gdy sam nie może uwzględnić zażaleń w pewnym czasie oznaczonym złożonych, przedstawił sprawę do rozsądzenia trybunałowi. Należy również wprowadzić w życie instytucją zaprzysiężonych stenografów, urzędujących w siedzibie trybunału I instancji.

Sekcja II, w której prezydjum zasiadał jako przewodniczący dr. Wehrenaly z Wiednia, w charakterze zaś wiceprezesów dr. Proslitz z Trjestu i dr. Ruffe z Berna, omawiano następujący wniosek dra Mayra z Wiednia:

Austrjacki Zjazd adwokatów wyraża życzenie, ażeby kary pieniężne, nałożone w myśl ustawy z 1 kwietnia 1872 na adwokatów i kandydatów adwokackich, pobierane były na rzecz funduszu pensyjnego wdów i sierót po adwokatach i kandydatach adwokackich, jak również, aby w myśl ustawy z kwietnia 1885 r. kary dyscyplinarne na notarjuszy nałożone, na rzecz pensyjnego instytutu austrjackiego Stowarzyszenia notarjalnego pobierane były.

Sprawę tę referował dr. Stein z Pragi.

Dr. Pattai przedłożył projekt treści następującej:

Austrjacki Zjazd adwokatów spodziewa się, że przy uregulowaniu studjów prawniczych, ustalony zostanie stosunek rygorozów, mających służyć do osiągnięcia stopnia doktorskiego, do egzaminów państwowych, w ten sposób, aby nie naruszano zasady, iż do adwokatury niezbędnem jest otrzymanie stopnia doktora praw.

Wszystkie te wnioski zyskały aprobatę zgromadzenia.

Legenda o pokoju wiecznym.

W „Century Magazine“ pomieszczony został artykuł, w którym autor, Herbert Word opowiada o mającej wcześniej lub później nastąpić szczęśliwej epoce pokoju wiecznego i zarówno, jak Bellamy, przenosząc nas w wyobraźni w daleką przyszłość, kreśli przed oczami czytelników następujący obraz fantastyczny:

W r. 2891 — mówi — londyńskie Towarzystwo historyczne ogłosiło konkurs na rozstrzygnięcie pytania: kiedy i jakim sposobem powstała epoka pokoju? Na oznaczony termin nadesłano wiele rękopisów, z których jeden zwrócił na siebie uwagę szczególną. Autor tej pracy opowiada, iż był czas, w którym Europa podobną była do jednego olbrzymiego obozu wojennego. Na każdą wiosnę rozlegały się pogróżki wojny, aż nakoniec wybiła godzina fatalna. W d. 1 czerwca r. 18.. (roku autor artykułu nie oznacza dokładnie) młody cesarz niemiecki przebudził się z ociężałą głową, po wypiciu w dniu poprzednim ogromnej ilości wina szampańskiego na obiedzie w ambasadzie angielskiej i zaledwie zdołał przetrzeć oczy, gdy ulubieniec jego, młody minister wojny, jenerał von Eisenal, wszedł do pokoju sypialnego i oświadczył, że poseł francuski domaga się natychmiastowego zadośćuczynienia za zabicie pewnego chłopa francuskiego i aresztowania innego na granicy francusko-niemieckiej.

Cesarz na wiadomość tę aż zadrżał z gniewu i rozkazał natychmiast wypowiedzieć wojnę Francji. Młody minister jednak pozwolił sobie uczynić nieśmiałą uwagę, zapytaniem, co na to powie parlament? — „Parlament to ja“ — odrzekł cesarz, tupnąwszy nogą „i naród niemiecki, to także ja!“ I oto po paru godzinach Niemcy i Francja zaczęły mobilizować swe olbrzymie wojsko, a po dwóch dniach niemieckie i francuskie pułki pod wodzą cesarza i prezydenta stanęły na polu bitwy. O godzinie 9 tej rano, cesarz zrobił ostatni przegląd swego wojska i zauważył, że każdy żołnierz miał na piersiach mały srebrny wieniec, ale nie przypisał temu żadnego znaczenia i dał sygnał rozpoczęcia walki. Lecz jakże wielkiem było jego zdziwienie, gdy pomimo komendy, armja ani jednego kroku nie postąpiła naprzód i ani jedno działo nie dało wystrzału. Cesarz powtórzył komendę po raz drugi, trzeci — rezultat ten sam. Rozgniewany do najwyższego stopnia, jednem cięciem szabli ściął głowę pierwszemu, jaki się nawinął pod rękę, kanonierowi i sam przyłożył lont do zapału armaty, lecz wystrzał nie nastąpił.

Wtedy zdumiony cesarz zażądał od oficerów wyjaśnienia. „To znaczy, odrzekł jeden z nich — że armja w imię Chrystusa Zbawiciela wykonała ślub więcej nie zabijać, a maleńki srebrny wieniec, jaki wasza cesarska mość widzi na piersiach każdego żołnierza, jest symbolem tego ślubu“. W tej chwili podano cesarzowi telegram od głównodowodzącego armją, wysłaną w innym kierunku, w którym mu donoszono, że i tam oficerowie i żołnierze odmówili walki.

— Co z wami się stało, Germanie! — zawołał cesarz. — Nie chcecie bronić ojczyzny swej od wiecznego wroga?

— My nie odmawiamy — odrzekł minister wojny — ale nie możemy walczyć, skoro tylko wróg nie zacznie strzelać do nas pierwszy i bez przyczyny zabijać naszych braci: przysięgliśmy na imię Chrystusa nie czynić tego więcej.

Cesarz pochylił głowę, a dwie grube łzy spłynęły po jego policzkach. Jenerał Eisenal opowiedział cesarzowi o propagandzie pokoju i braterstwa, która ogarnęła armję.

Od tej chwili w Europie nie było więcej wojny.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Zeszyty ze wzorami* do nauki pisma polskiego ułożył i napisał Wilhelm Kazimierz Nowicki, nauczyciel przy szkole im. Mickiewicza we Lwowie. Całość w 10 zeszytach wyszła z druku. Rada szkolna poleciła zeszyty ze wzorami p. Nowickiego do użytku w szkołach ludowych i średnich.

△ Alfons Daudet powrócił do Paryża, z Champrosay, gdzie zwykle przebywa całe lato. Przywiózł ze sobą tekę pełną nowości. Oprócz przerobionego na scenę „Numy Rumestana“, który się ukaże w paryskim teatrze „Gymnase“, wykończył dwie nowe sztuki. Jedna nosi tytuł: *Podpora rodziny*; druga jest rodzajem sielanki, na podobieństwo *Arlezjanki*. Oprócz dzieł dla teatru, wygotował trzy nowe powieści: „*Enfants dans le Divorce*“, „*la Caravane*“ i „*la Doulou*“.

△ Protektorka Boulangera, księżna d'Uzès, powiększyła grono powieściopisarek. Pod przejrzystym bardzo dla znajomych pseudonimem Manueli, napisała księżna romans, zatytułowany: „Juljan Masly“, a opiewający losy marynarza. Wojna, komuna, stosunki między człowiekiem z ludu i damą z wielkiego świata, dziwaczne teorje o obowiązkach małżonka i ojca, wreszcie gwałtowna katastrofa na zakończenie, — bohater staje się z miłości przestępcą, — stanowią treść utworu utytułowanej autorki.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* W znanej sprawie Walentyna i Nadieżdy Zołotnickich, oskarżonych o znęcanie się nad własną córką i skazanych na 7 miesięcy aresztu, senat ich apelację odrzucił bez skutku. Wyrok nie może być jednak wykonany, dla tej prostej przyczyny, że Zołotniccy uciekli za granicę.

* Plany co do budowy nowej cerkwi w Warszawie, zostały już zatwierdzone i prace rozpoczną się na wiosnę roku przyszłego. Cerkiew ma stanąć w bliskości placu Saskiego i kosztować będzie 700.000 rubli.

* Z powodu spóźnionego przyjazdu Mierzwińskiego, sędziowie konkursowi, w sprawie pomnika dla Moniuszki odłożyli wyrok na dwa tygodnie. Do konkursu, zamiast pięciu, jak przedtem donosiliśmy, stanęło tylko czterech rzeźbiarzy. Modele znajdują się w redakcji *Kurjera Warszawskiego* i dopiero po przyznaniu nagród, wystawione zostaną na widok publiczny.

* Hrabia Andrzej Potocki, właściciel dóbr międzyrzeckich, położonych w Królestwie Polskiem, na ten rok obniżył czynsze wszystkim swoim dzierżawcom, z powodu złych urodzajów.

* Niejaki pan L. P. wrócił do Warszawy, po trzechmiesięcznej pieszej podróży. Wyruszył w dniu 26 czerwca i drogą na Poznań i Wrocław, udał się do Pragi. Ztamtąd, przez Morawję, Ślązk austrjacki, dostał się do Krakowa. Odpocząwszy dni kilka, przez Michałowice, Kielce i Radom puścił się w obrotną podróż do Warszawy. Ten ostatni etap, wynoszący 36 mil, odbył turysta w przeciągu 7 dni.

Trzechmiesięczna podróż, kosztowała go 200 rubli, a stan zdrowia tego dzielnego „piechura“, nie przedstawia nic do życzenia.

* Ma powstać tutaj oddzielny klub rosyjskich welocypedzistów.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Donoszą tu z Trjestu, iż jeden ze służących biskupa trjesteńskiego, znalazł w jego kancelarji petardę z zapalonym lontem, który na szczęście ugaszono zawczasu. Pomimo znacznego ruchu przed pałacem, nikt nie zauważył sprawcy zamachu. Powodem podłożenia petardy ma być niezadowolenie wśród ludności słowiańskiej, z przyczyny zabronienia kazań dla Słowian w kościele Panny Marji.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Jako przyczynę rezygnacji barona Kochmeistra ze stanowiska prezesa Izby handlowo-przemysłowej, którą to godność piastował przez lat 37, dzienniki podają podpisanie przez barona petycji w kwestji subwencji teatru niemieckiego w Budapeszcie. Węgrzy byli czynem tym niesłychanie oburzeni, i demonstracjami zmusili barona do abdykacji z prezesostwa.

* Donoszą tu z Preszburga, iż 83-letni hr. Emeryk Esterhazy wpadł w nocy, 3 b. m. z końmi i powozem do Dunaju. Woźnica się uratował i pobiegł do najbliższej miejscowości dać znać o wypadku. Twierdził on, iż hr. zbłądził, i jadąc stromym brzegiem, stoczył się w rzekę. Przekonano się jednak, iż woźnica kłamie, i że hrabia Esterhazy był ofiarą napadu, wiózł bowiem znaczną sumę. Woźnicę uwięziono. Zwłoki hrabiego, tudzież utopione konie i powóz, wydobyto.

KURJER ZAGRZEBSKI.

* *Slovenski Narod* przynosi wiadomość o powstaniu Towarzystwa dramatycznego w Lublijanach, które jest pierwszem Towarzystwem dramatycznem słowieńskiem. Towarzystwo rzeczone dawać będzie już w przyszłym miesiącu przedstawienia teatralne.

* W Lubljanie bawi obecnie serbski minister oświaty i zwiedza okoliczne ludowe szkoły słowieńskie, które uchodzą powszechnie za wzorowe.

* Słowieńska ludność w Trjeście wysłała do biskupa tamtejszego petycję z podpisem 6 tysięcy osób, która zawiera prośbę, aby w trjesteńskim kościele św. Justyna odbywało się nabożeństwo dodatkowe w języku słowieńskim.

* Do Diakowaru przybyła, jak donosi *Obzor*, deputacja zagrzebska z Kupem Leskovaczem na czele, która biskupowi Strossmajerowi wręczyła adres wzywający go do zwiedzenia wystawy.

KURJER PARYSKI.

* Do szeregu oryginalnych testamentów przybył w tych dniach jeszcze jeden. W Tuluzie zmarła stara dziwaczka, którą przezwano powszechnie: „Panią miss“, z powodu jej manji naśladowania Angielek. Zapisała ona cały swój majątek, wynoszący 7 do 8 miljonów, przedsiębiorcy lub podróżnikowi, który poprowadzi karawanę, złożoną z 500 co najmniej ludzi, dalej w puszcze afrykańskie, niż dotarli dotąd Europejczycy. Przedsiębiorca wszakże może tylko wtedy rościć pretensje do zapisu, gdy przynajmniej połowę zabranych z sobą ludzi odstawi zdrowych do Francji.

* Przyaresztowano 11 osób trudniących się sprzedażą młodych dziewcząt. Handel ten prowadził się bezkarnie od lat kilku i dopiero został wykryty przed paru dniami, dzięki skardze jednej z małoletnich, którą małżonkowie Stickler siłą zatrzymali w swoim domu. Na jej krzyk zbiegła się policja i dokonana rewizja wykryła całą bandę tych handlarzy białego towaru.

KURJER PETERSBURSKI.

* Chan chiwański Sade przyjeżdża tutaj wraz z synem, celem oddania go do niższego zakładu naukowego. Przyszły tytularny władca Chiwy liczy lat 12 i dotąd nie umie czytać i pisać.

* Pierwsze inaugnracyjne przedstawienie teatru polskiego odbędzie się w dniu 8 października. Odegraną zostanie komedja Narzymskiego: „Pozytywni“. Personel cały już jest w komplecie. Brakuje tylko panny Szuage, artystki lwowskiej, która przybędzie w pierwszych dniach listopada.

* Inżynier kolei belgijskich, p. Gorzkowski, przybył do Petersburga dla przedstawienia władzy obmyślanego przez siebie nowego systemu sygnalizowania pociągów.

* Otruła się rozczynem sublimatu, Magdalena Bukowska, rodem z Łomży, licząca 28 lat. Przyczyną jak często się przytrafia, była miłość zawiedziona.

KURJER BIAŁOGRODZKI.

* W Starej Serbji panują dotąd stosunki, przypominające czasy niemieckich „Raubritterów“. W tych dniach, jak donoszą *Dnewnemu Listowi*, zabili Arnauci w Białem Polu młodego kupca serbskiego Filipowicza, za dnia białego na ulicy, i obrabowali go. Policja jest zupełnie bezwładna wobec Arnautów, a sądy — pisze korespondent — morderców nawet nie ścigają. W mieście tem, popełniono już na Serbach trzecie z rzędu morderstwo. Korespondent donosi, że nowy wezyr ma zamiar utworzenia policji z obywateli miejscowych, oraz wydał rozporządzenie, mocą którego zabroniono Arnautom noszenia broni. Serbska prasa wyraża z powodu nowego morderstwa oburzenie, i domaga się, aby rząd serbski w sprawie tej coś przedsięwziął. Półurzędowy *Odjek*, fakt ten również opisuje.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Żaden kraj europejski nie był tak często w roku bieżącym nawiedzany przez katastrofy i tak różnorodne, jak Szwajcarja. Zaledwie rozpoczął się sezon podróży, gdy pod smutnej pamięci Mönchensteinem przeszło dwustu pasażerów znalazło straszną śmierć w nurtach rzeki Birsy; później nastąpiły katastrofy wskutek zetknięcia się pociągów pod Zurichem i nad jeziorem Genewskiem. Przeszło siedm tygodni trwające gwałtowne deszcze uniemożliwiły przejście w najbardziej odwiedzanych górach i do tego stopnia zmniejszyły liczbę gości, że jedna tylko kolej żelazna na wierzchołek Rigi o 40,000 fr. mniej ma dotychczas dochodu, niż lat poprzednich. Teraz, jak donoszą, nawet związkowa poczta szwajcarska uważana za najbezpieczniejszą i pewną, doznała także katastrofy. Pod Bergün zapadł się w przepaść stumetrowej głębokości dyliżans, zaprzężony w cztery konie, udający się do Albula. Z liczby znajdujących się w nim pasażerów, trzech zabitych zostało na miejscu, pozostali zaś otrzymali cięższe lub lżejsze rany. Do tych ostatnich należą: woźnica i konduktor dyliżansu.

KURJER LONDYŃSKI.

* Angielska armja zbawienia najęła wielką halę rolniczą, aby urządzić wystawę... nędzy. Nastąpić to ma przed Bożem Narodzeniem. Urządzone będą mieszkania nędzarzy z najbiedniejszych części Londynu.

ROZMAITOŚCI.

Zabawny epizod zdarzył się podczas pobytu włoskiego następcy tronu, księcia Neapolu, w Kopenhadze. Poseł włoski przy dworze duńskim, p. Catalini, wydał dla syna swego monarchy wielki obiad. Gdy oficjalne toasty zaczęły się od wiwatu na cześć króla Humberta, orkiestra zawtórowała dźwiękami — Marsyljanki. Następca tronu roześmiał się serdecznie, poseł włoski zaś osłupiał z przerażenia. Jakim sposobem orkiestra duńska wpadła na pomysł zagrania w tak nieodpowiedniej chwili hymnu narodowego francuzkiego, czy to wina nieznajomości geografji ze strony kapelmistrza, czy ktoś umyślnie, dla żartu niewczesnego, co prawda,—w błąd go wprowadził,— niewiadomo. Faktem jest, że rozmowa, jaką w następstwie miał p. Catalini w cztery oczy z kapelmistrzem, nie należała do najprzyjemniejszych dla tego ostatniego.

Depesze z Filadelfii donoszą o wielkim pożarze, który tamże szalał we wtorek, 29 z. m., a którego skutków wcale jeszcze obliczyć nie można. Ogień wybuchł w wielkim składzie nafty. Cały szereg kilkopiętrowych domów handlowych oraz trzy domy prywatne zgorzały ze szczętem. Kilku strażaków poniosło śmiertelne obrażenia; ile osób zginęło w płomieniach nie było na razie wiadomo.

NA ZIEMI PIASTOW.

47) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Na jednej szybie rysował się teraz wyraźnie jej profil regularny z ustami odchylonemi, a skronią lekko zasępioną. Piękną była jak kamea. Mąż jednak nie musiał już żadnych wrażeń doznawać, skoro na ten widok zamiast wydać okrzyk pełen zachwytu, uśmiechnął się złośliwie i przeszedł na inny temat.

XXVIII.

Po herbacie stał w swoim pokoju w oknie otwartem i cygaro paląc patrzył na jezioro. Noc była ciepła, cicha i gwieździsta. Z klombów dolatywała woń rezedy, w lucernie za murem ogrodowym słychać było skrzekot polnych koników.

Jezioro uśpione najlżejszego szmeru nie wydawało, a jego powierzchnia tylko tam była widoczniejsza, gdzie w swojej toni odbijała gwiazdy, na wysokiem niebie świecące. Ujście Leśne leżało w ciemnej pomroce. Za to w oknach pałacu, mimo znacznego oddalenia, jasne światła migotały. Zapewne musiały tam być okna otwarte. Jeśli tak było istotnie, to młody hrabia, albo w domu nie był, bądź też całkiem już wyzdrowiał, że nie bał się przeziębienia.

Przez kilka dni ostatnich, ilekroć nadciągał wiatr wschodni, od strony Ujścia dolatywały aż do Trzcińca silniejsze uderzenia, jakby tam kto kuł żelazo. Pana Milińskiego nie wiele to obchodziło, łatwo bowiem mogli rzemieślnicy na pałacu blaszany dach naprawiać, ale hrabina i jej córka były ciekawsze. Ponieważ gołem okiem nie mogły nic dojrzeć, więc uzbroiły się w binokle. Ale i te nie pomogły. W każdym jednak razie tyle dostrzegły, że pod samym pałacem liczni ludzie coś robili na wodzie. To hrabinę tak zaintrygowało, że kazawszy sobie ze wsi chłopaka sprowadzić, dała mu kilka trojaków i na noc pchnęła aż do Ujścia na zwiady. Stokroć chętniej byłaby posłała w tym samym celu dwóch konnych posłańców, dwiema odmiennemi drogami, ale z zamiarem swoim nie zdradziła się przed zięciem, bojąc się, by ten w brutalności swojej nie odmówił jej tej drobnostki, coby ją, jako osobę sercową i do delikatności przyzwyczajoną, musiało obrazić i zaboleć.

Gdy nazajutrz dowiedziała się, że w Ujściu parowy okręt budują, jej zaciekawienie nie miało już granic. Ciągle z binoklami wychodziła do ogrodu i bez przerwy z córką o tem rozmawiała. W zapale zwróciła się nawet kilka razy do zięcia, pytając, czy się nie domyśla, w jakim celu hrabia Wągrowski okręt sobie sprowadził? Pan Miliński wzruszył ramionami, powiedział: Warjat! i na tem skończył. To hrabinę wielce oburzyło. Jak można być człowiekiem tak na wszystko obojętnym, tak nietowarzyskim, żeby nawet tem się nie troszczyć, co najbliżsi sąsiedzi porabiają.

Pana Milińskiego w rzeczy samej nic to nie obchodziło i nawet teraz, gdy w oknie otwartem stojąc, zdawał się ku Ujściu wzrok wytężać, myślał całkiem o czem innem, a nie o okręcie.

Dzisiejsza rozmowa z żoną przekonała go niestety, że od niej nie może spodziewać się żadnej pomocy. Aby była inną, taką, jaką potrzebował, musiałaby się drugi raz urodzić i inne wychowanie otrzymać. Chociaż nie był psychologiem z zawodu, odczuwał to instynktowo, że nawet taka osoba jak ona, przy innem wychowaniu mogłaby być oszczędną, rządną i pracowitą, gdyż tych rzeczy można się nauczyć; zresztą wśród pospólstwa pojawiają się także podobne istoty, a mimo to nie wszystkie kobiety, które tamże rodzą się z charakterem samolubnym, szukają potem chleba lekkiego; wiele z nich pracuje i żyje w swojej warstwie. Lecz, aby inną była, potrzebowałaby od dziecka przejść inną szkołę. nigdy zaś nie mogłaby się wychowywać drugi raz pod okiem własnej matki, która miała wszystkie wady córki, lecz w większych rozmiarach.

Skoro nie mogło to nastąpić, gdyż człowiek tylko raz się rodzi, więc cóż mu teraz uczynić wypadało? Miałże podjąć się sam edukacji żony? Na to było już za późno. Dziś prędzej mógłby ją złamać, niż ugiąć. To mu wyraźnie zapowiedział ton stanowczy, którym zakończyła z nim dzisiejszą rozmowę. Zresztą praca i dlatego byłaby utrudnioną, że matka niekorzystnie na córkę oddziaływała. Jeźliby więc chciał do jakiego ustępstwa zmusić żonę, musiałby wpierw teściową pożegnać, lub właściwie z domu ją wyrzucić, wszystko bowiem przekonywało go niestety, że hrabina, nie mając się gdzie podzieć, już na stałe mieszkanie do Trzcińca zajechała. To by jednak był skandal, którego pan Miliński dla tego samego musiał unikać, że nie wiedział, czy skórka starczyłaby za wyprawę, czy z tych wielkich nieprzyjemności zrodziłyby się choć jakie takie owoce.

Pozostawał środek ostatni. Powiedzieć żonie stanowczo: Tak chcę! Tak być musi!

Chociaż był energicznym i lubo wiedział, że to najprędzej do celu by go zawiodło, przecie, gdy o tem pomyślał, wzdrygnął się, jakby przed sobą coś wstrętnego zobaczył. Prawdę powiedział baron, że Polacy są zanadto rycerscy. Ta cnota średniowieczna, która ich tak korzystnie wśród innych narodów wyróżnia i która im zjednywa serca kobiet świata całego, jest zarazem ich piętą achillesową. Wolą zginąć, niż ratować się kosztem spokoju domowego. Wolą dzieci wziąć na ręce i opuścić ziemię swoich ojców, niż zmusić swoje żony, siostry i matki, by wraz z nimi za pługiem chodziły. Wolą skazać się na nędzę, niż znosić piekło w domu. A czy na przypadek, gdyby żonę chciał gwałtem nagiąć do swoich celów, nie miałby w domu ciągłej walki, równającej się piekłu samemu? Prędko więc myśl tę odtrącił i więcej do niej nie wracał, bo był Polakiem.

— Szlachta polska musi ztąd ustąpić, bo nie jest praktyczna! — brzmiały mu w uszach złowrogie słowa barona — Skoro takie nasze przeznaczenie, trudna więc rada — on sam w duchu dodawał. — Raczej ustąpimy, niż zostaniemy brutalnymi tyranami! Dopóki się u nas wychowanie kobiety nie odmieni, my inni nie będziemy.

Tak myśląc i postanawiając, zrzekał się własnej woli i zdawał wszystko na łaskę losu. Lecz czy mógł inaczej postąpić? Czy mógł przeistoczyć swoją naturę, zaprzeć się ideałów, które w sercu nosił, wyrzec się tradycji, którą kochał?

Przypomniał sobie sprawę buraków i poranną rozmowę z baronem Maurycym. Chociaż nie podejrzywał go o podstępne zamiary, jednakowoż nie taił już przed sobą, że interes, który mu baron proponował w razie, gdyby żądanej ilości buraków nie był w stanie na czas mu dostarczyć, mógłby dlań wypaść fatalnie. Rozum przeto nakazywał szukać wpierw innych dróg wyjścia i dopiero w ostateczności przyjąć propozycję barona. W tym celu postanowił zaraz nazajutrz pojechać do Poznania, a gdyby tam pieniędzy nie dostał, udać się następnie jeszcze po to samo do Wrocławia i Berlina.

Gdy tak stał w oknie, wzrok jego padł na cygaro, które w ręku trzymał. Zgasło mu przed chwilą; teraz namyślał się, czy je napowrót zapalić, czy też całkiem wyrzucić. Dość długo przypatrywał się rzeczy, która z dawien dawna wielką mu przyjemność sprawiała, nakoniec rzucił na dwór cygaro, mówiąc: Ostatnie! i zaraz okno zamknął.

Mimo godziny spóźnionej poszedł jeszcze do pokoju dzieci. Ponieważ wiedział, że matka w nocy nigdy tam nie zagląda, więc sam często do nich zachodził, zwłaszcza w zimie, by się przekonać, czy piastunka śpi czujnie i czy dzieci nie są poodkrywane.

W pokoju było na wpół ciemno. Story u okien były pospuszczane, lampa nocna paliła się w rogu koło pieca. Pan Miliński, wchodząc, wcale jej nie widział, gdyż ją miał w plecach. Piastunka chrapała, a mały Staś, lubo słabiej, wytrwale jej wtórował. Jańcia i Sabińcia spały cichutko. Zatrzymał się najpierw przed kolebką najmłodszej córki. Spała znacznie uśmiechnięta, z buzią zarumienioną. Jedną rękę trzymała na krawędzi kolebki, drugą miała pod pierzynką, z pod której wyzierała nóżka okrągła, tłuściutka, pofałdowana, a różowa. Schylił się, by ją pocałować. Zatrzymał się w pół drogi, bo nużby ją zbudził.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** zlr.	**35** ct.	
Kwartalnie . . .	**4** „	— „	
Półrocznie . . .	**8** „	— „	
Rocznie . . .	**16** „	— „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	**15** „	

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** zlr	**70** ct
Kwartalnie . . .	**5** „	— „
Półrocznie . . .	**10** „	— „
Rocznie . . .	**20** „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** zlr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **6** zlr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Chcąc prenumeratorom naszym ułatwić nabycie cennego dzieła **„Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3-go Maja“** weszliśmy w umowę z jego wydawcą, p. K. Bartoszewiczem, który zobowiązał się przygotować dla prenumeratorów „Kurjera“ **osobne wydanie zeszytowe ilustrowane** i to po cenie niesłychanie przystępnej. Wydanie zeszytowe ukaże się w **dwunastu grubych ilustrowanych zeszytach.** Cena każdego zeszytu dla prenumeratorów „Kurjera“ wynosić będzie 20 ct. (z przesyłką 25 ct.)—w handlu księgarskim zaś 40 ct.— to jest, że całość otrzymają prenumeratorzy nasi za 2 zlr. 40 ct. (z przesyłką 3 zlr.), wówczas gdy nieprenumeratorzy płacić za nie będą 4 zlr. 80 ct. (z przesyłką 5 zlr. 40 ct.)

Wydanie znajdujące się obecnie w handlu księgarskim (**bez ilustracyj**) kosztuje 3 zlr. 60 ct. (z przesyłką 4 zlr.)

Prenumeratorzy nasi pragnący korzystać z tak niezwykłego ułatwienia w nabyciu tyle cennej publikacji, mogą przy prenumeracie składać miesięcznie 40 ct. (z przesyłką 50 ct.) lub też kwartalnie 1 zlr. 20 ct. (z przesyłką 1 zlr. 50 ct.)

Karol Parnell.

Wczoraj w mieście Brighton zakończył nagle życie Karol Parnell, przywódca stronnictwa irlandzkiego w parlamencie angielskim, wielki obrońca wolności swojego kraju i pod względem zdolności politycznych, jedna z najwybitniejszych osobistości w połączonem trójkrólestwie Wielkiej Brytanji.

Urodził się w 1846 w Arundale hrabstwie Wicklow. Ojciec jego Jan Henryk był jednym z bogatszych właścicieli ziemskich i swemu synowi dał bardzo staranną edukację, która młodemu człowiekowi otworzyła drzwi parlamentu w 1875 r. i zarazem, jeżeli nie karjerę, to miłość i szacunek swojej ojczyzny. Parnell był gorącym patrjotą, a ponieważ zaliczał się do kościoła anglikańskiego, więc tem bardziej zasługuje na uznanie, że bronił praw Irlandji katolickiej.

Gdy wstąpił do parlamentu natychmiast stanął w szeregu homerulerów *) i w krótkim czasie odznaczył się jako świetny mówca i zawzięty wróg ciemięzców Irlandji.

Zaliczał się do tych deputowanych irlandzkich, którzy chcąc zmusić rząd do ustępstw, przedłużali do nieskończoności toczące się obrady. Przeciwnicy nie ustępowali, a Irlandczycy odznaczają się niezwykłym uporem. Skutkiem tego przychodziło do gwałtownych zajść w parlamencie i prezydujący zmuszony był ciągle odbierać głos obydwom stronom.

W 1879 rokn Irlandję nawiedził straszny głód. Wtenczas Parnell stanął na czele agitacji i utworzył „Ligę krajową“, żądającą radykalnych reform w stosunkach agrarnych, a głównie oddania na własność ziemi dzierżawcom, zostającym dotąd na łasce lordów, wielkich posiadaczy ziemskich.

Wtenczas rozpoczęła się podziemna głucha walka, chociaż często odgrywały rolę sztylety i rewolwery. Dzierżawcy nie chcieli płacić czynszu, policja wyrzucała ich z domów i na całej wyspie rozlegał się tylko płacz i lament. Do każdej agitacji potrzebne są pieniądze i w tym celu Parnell udał się do Ameryki. Przyjęto go tam, jak półboga i podróż po Stanach Zjednoczonych była istnym pochodem trjumfalnym. Dał serję odczytów i te przyniosły czystego zysku przeszło 200.000 dolarów. Oprócz tego bogatsi Irlandczycy na potrzeby kraju złożyli znaczne sumy. Po powrocie ofiarowano mu najwyższe stanowisko, bo naczelnika całej partji irlandzkiej w parlamencie londyńskim, liczącej 68 deputowanych. Gdy Izba gmin odrzuciła bil o własności, rozwinął olbrzymią agitację i był niekoronowanym królem zielonej wyspy, bo polecenia jego stały się katechizmem dla Irlandczyków i żaden wicekról nie był tak gorliwie słuchany.

Jako naczelnik dość silnej frakcji, wprawdzie nie mógł przeważyć szali na korzyść interesów swojej ojczyzny, jednakże zaczęto się już liczyć z Irlandczykami. Rząd chciał się go pozbyć koniecznie i wytoczył mu proces o zdradę stanu w r. 1880, lecz sąd przysięgłych uwolnił go jednogłośnie. W następnym roku osadzony został w więzieniu dublińskiem i przetrzymano go od października do maja 1882 r. Został jednak wypuszczony na wolność, a nawet otrzymał przyrzeczenie, że przy najbliższej sesji parlamentarnej, gabinet angielski poczyni pewne ustępstwa.

Na popieranie sprawy narodowej, Parnell stracił cały majątek, ale naród złożył mu w ofierze 40.000 funtów szterlingów.

Przy nowych wyborach w 1885 r., doprowadził liczbę posłów irlandzkich do 85 i podtrzymywał konserwatystów w walce z partją liberalną, na czele której stał Gladstone. Bronił przytem tak dzielnie sprawy irlandzkiej, że osiwiały naczelnik wighów, zgodził się wreszcie na danie koncesji. Przyobiecał osobny parlament irlandzki i uregulowanie kwestji agrarnej. W danej jednak chwili torysowie, zwrócili się przeciw Parnellowi i Gladstonowi. Ten upadł a z nim do pewnego czasu i nadzieja poprawienia losów tego nieszczęśliwego kraju.

Od tej pory zaczyna blednąć gwiazda Parnella. Dziennik *Times* napadł na niego z zajadłością. Zarzucono mu różne hańbiące czyny, nawet spólkę ze złoczyńcami. Sprawa poszła przed kratki sądowe. Proces jednak wykrył jego zupełną niewinność. Gdy to nie pomogło, przed forum opinji publicznej wyciągnięto tajniki prywatnego życia. Romas z żoną pułkownika O'Shea, stał się przyczyną procesu skandalicznego. Co prawda, Parnell ożenił się z nią przed kilku miesiącami, ale przeszłości nie mógł już wymazać.

Skutkiem tych zajść i w samej Irlandji objawiło się dla niego nieprzychylne usposobienie. Chociaż przeszedł na katolicyzm, znaczna część duchowieństwa mu niedowierzała. Sprawa rozwodowa także osłabiła jego wpływy. Na czele antagonistów stanęli deputowani irlandzcy: Mac Cartey, Dillon i inni. Urządzano meetingi przeciwko niemu, a lud, jak zwykle zmienny i niewdzięczny, obsypał go w Dublinie wapnem i kamieniami. Parnell jednak nie uległ i postanowił dalej stawiać czoło nieprzyjaciołom. Ogłosił nawet manifest do narodu i był pewnym, że przy nowych wyborach zwolennicy jego wyjdą z urny, przeważającą liczbą głosów.

Śmierć przecięła wszystkie iluzje. Potomność, jak sądzić należy, odda mu sprawiedliwość, bo chociaż Parnell mógł mieć pewne błędy, ale, jako obrońca słusznych praw swojego narodu, zostawi po sobie imię niezatarte i wraz z O'Conorem, stanowić będzie chlubę Irlandji.

*) Obrońca praw ludzkich.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Brygidy, wdowy jutro: śś. Djonizego i Bogdana.

Rocznice. Dnia 8 października 1634 r. księżna Anna Lubomirska, zakłada kościół N. Marji Panny Śnieżnej na Gródku.

Jan Zamojski, stały przeciwnik dynastycznych związków Polski z Wiedniem, po śmierci Batorego po raz trzeci obala plany możnowładców, zmierzające do powołania na tron Polski dynastji Habsburskiej. Tym razem przeciwnicy Zamojskiego silniejsi byli, niż poprzednio, a arcyksiążę Maksymiljan z bronią w ręku, na czele licznego wojska, po koronę polską spieszył. W największej tajemnicy zbliżał się Zygmunt III do Krakowa, dokąd przybywszy, natychmiast *dnia 8 października 1587 roku pacta conventa zaprzysiągł* i koronowanym został. Owe tajenie podróży i pośpiech w koronacji były potrzebne, aby zaskoczyć przeciwników i arcyksięciu Maksymiljanowi odebrać wszelką nadzieję.

Komisje egzaminacyjne. Minister oświaty zamianował na rok szkolny 1891/2 następujące komisje egzaminacyjne: dla wydziału medycznego w Krakowie przewodniczącym komisji egzaminacyjnej dra Stanisława Ponikłę, jego zastępcą dra Stanisława Domańskiego; egzaminatorem przy drugiem rygorozum dra Antoniego Gluzińskiego, a jego zastępcą dra M. Jakubowskiego egzaminatorem przy trzeciem rygorozum dra Alfreda Obalińskiego, a tego zastępcą dra Rudolfa Trzebickiego.

Dla egzaminów farmaceutycznych zamianował minister oświaty następujące komisje: Na uniwersytecie lwowskim dla egzaminu wstępnego z fizyki dra Oskara Fabjana, z botaniki dra Teofila Ciesielskiego, z z chemji dra Bronisława Radziszewskiego; dla rygorozum farmaceutycznego komisja składać się będzie z pp. dra Kochanowskiego i Piepesa.

Na uniwersytecie krakowskim zamianował minister dla egzaminu wstępnego z fizyki prof. Witkowskiego, z botaniki dra Rostafińskiego, z chemji dra Olszewskiego; komisja rygorozalna składać się będzie z pp. dra Ponik y (zastępca dr. Jan Buszek). dra Olszewskiego, dra Łazarskiego, Gralewskiego i Stokmara.

JE. dr Smolka, prezydent Izby Rady państwa, wczoraj rano odjechał do Wiednia.

Hr. Stanisław Tarnowski, prezes Akademji Umiejętności powrócił wczoraj ze Lwowa.

Hr. Stanisław Badeni, wczoraj rano odjechał do Lwowa.

Prof. dr. Łepkowski powrócił do Krakowa i rozpocznie niebawem wykłady w uniwersytecie.

Pogrzeb ś. p. Maksymiljana Iskrzyckiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbył się wczoraj o godzinie 3 po południu. Przed trumną postępowali uczniowie szkół średnich, niosąc kilka wieńców, a mianowicie: od bursy akademickiej, od młodzieży szkół średnich, od profesorów Uniwersytetu i wreszcie od rodziny. Przed karawanem, zaprzężonym w cztery konie, postępowało liczne duchowieństwo świeckie i zakonne Za karawanem postępowali pedele z godłami uniwersyteckiemi, rodzina, gremjum profesorów Uniwersytetu i gimnazjów miejscowych, i uczniowie Uniwersytetu, a wreszcie liczny orszak przyjaciół i znajomych zgasłego.

Z uniwersytetu P. Wincenty Śmiałek, rodem z Wólki Grodziskiej, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień dra filozofji.

Pierwsza lekcja śpiewu członków Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, odbyła się wczoraj wieczorem. Na kursa zapisało się przeszło 30 osób. Nauki udziela prof. Blaszke.

Zakończenie sezonu. W przyszłą niedzielę zakończą członkowie Towarzystwa Strzeleckiego, tegoroczny sezon strzelania do tarczy. W ostatnim tym dniu toczyć się będzie walka pomiędzy naszymi „celnymi“ o cztery fanty. Po ukończeniu strzelania zakończą członkowie obecny sezon wspólną kolacją.

Konfiskata Wskutek zarządzonej przez dyrekcją policji rewizji miar i wag na targach miejskich, skonfiskowano siedmiu przekupniom i handlarkom owocami wagi i ciężarki bądź to niecechowane lub też zbytnio zużyte, a przez to niedokładne. Przeciw winnym wdrożono postępowanie karne.

Sprzedaż koni. Komisja wojskowa sprzedawała wczoraj przed południem na Groblach konie, już niezdolne do służby wojskowej. Remontów tych spędzono na plac około dwustu, z których większą połowę sprzedano. Konie nabywali najchętniej furmani i okoliczni włościanie.

Koncert 13 pułku piechoty odbył się wczoraj w salach Towarzystwa Sztuk Pięknych. Na program składały się celniejsze utwory muzyczne, a odegrana po raz pierwszy uwertura z „Mazepy“ ogólnie się podobała. Osób na wystawie wieczorem było przeszło 200.

„Czwartaki“. Uczniowie IV. klasy gimnazjum św. Anny postanowili nosić w miejsce różnego gatunku i rodzaju czapek, tylko krakuski. Zuchy nasze widocznie są stali w swych postanowieniach, gdyż wszyscy nabyli zgrabne rogatywki i w nich tak do szkoły, jak i po ulicy chodzą. Oby z tych czwartoklasistów wyrosły czwartaki!...

Omal nie pożar. Wczoraj o godzinie 7 rano, zauważyli lokatorowie domu l. 1 przy ulicy Wolskiej, palące się płomieniem śmiecie w podwórzu. Dzięki energji mieszkańców, ogień, który groził posesji, został ugaszony. Jak skonstatowaliśmy na miejscu, to już poraz drugi zdarza się w tejże posesji podobny wypadek, którego uniknąćby można, gdyby miejscowy stróż baczniejszą zwracał uwagę na porządek wewnątrz domu. Lecz cerber ów, podobno więcej lubi się oddawać spirytualjom niż obowiązkom, a przy tak niebezpiecznych zdarzeniach, jak wczorajsze, zachowuje krew nadzwyczaj zimną, albowiem na krzyk lokatorów „Ratujcie, bo się pali“, oświadczył, iż „djabli komu do tego, że się pali!“ Należałoby indywiduum owemu dać odpowiednią nauczkę, aby na przyszłość większą zwracał uwagę na bezpieczeństwo domu.

Targ nocny. Któżby dał temu wiarę, że w naszym spokojnym podwawelskim grodzie odbywa się targ... w nocy! A jednak tak jest!

Jedna z handlarek owocem, ma w Małym Rynku całą noc stragan otwarty, oświetlony i przez całą noc sprzedaje owoce. Zapytywana przez naszego kronikarza, czy targ nocny jej się opłaca, odpowiedziała rezolutnie: „Proszę pana, we dnie, to tylko golcy kupują, a utargować to dadzą najwyżej parę centów. W nocy to same pany chodzą, a jak przyjdą do Michalsi, to jej dadzą zarobić“.

Na zapytanie czy *Michalsia* w nocy nie zaśnie i czy jej złodzieje czasem nie okradną, objaśniła, że „zasnąć nie mogę, bo na stołku nie siądnę, tylko na kolanach kucnę, a złodziei to się nie boję, bo oni tylko zrana i wieczorem chodzą. W nocy to tylko birbanty chodzą, a ci ta nie ukradną bele co“. Na tak piękny komplement, nic się już nasz kronikarz nie odezwał, a postawiwszy kołnierz do góry, umykał do domu, żeby go kto po raz wtóry birbantem nie nazwał. Handlarka ta jakeśmy się później dowiedzieli, ma lat 73 i pomimo ciężkiej pracy, bo we dnie zaledwie 5 godzin wypoczywa, jest czerstwa i zdrowa, a z zarobku liczną utrzymuje rodzinę

Nagła słabość. Wczoraj o godzinie $3^1/_2$ w nocy zasłabła nagle na ulicy Krakowskiej (na Kazimierzu) służąca Agnieszka Malczyk Do bezprzytomnej zawezwano dra Lustiga oraz pogotowie stacji ratunkowej. Chora przy pomocy lekarskiej, obdarzyła Kraków nową obywatelką. Matkę wraz z córeczką odesłano do szpitala św. Ludwika.

Nieszczęśliwy wypadek. Pięcioletni Józef Bober, bawiąc się wczoraj w południe przy jakiejś maszynie stojącej w podworcu domu l. 32 przy ulicy Florjańskiej, zmiażdżył sobie serdeczny palec u prawej ręki. Malca krwią broczącego przyprowadzono do Stacji ratunkowej, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy.

Nagły zgon. Na Dajworze, po za fabryką stolarską braci Muranich, znaleziono w polu zwłoki wyrobnicy Marji Juszczyńskiej rodem z Kosocic w powiecie wielickim. Przybyli na miejsce dr. Szwarc i urzędnik inspekcji policyjnej p. Kwiatkowski sprawdzili, iż śmierć mogła jedynie nastąpić wskutek apopleksji wywołanej pijaństwem. Ciało denatki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Hic mulier! W szynku Izaaka Erlicha w Półwsiu Zwierzynieckiem l. 64, wszczęli bójkę: Jan Scheffer i Józef Bek z Podgórza z Franciszkiem Krzyżkowskim. Żona tego ostatniego Magdalena, wszedłszy przypadkiem do szynku, i widząc jak męża biją, wpadła pomiędzy walczących, i wywijając rękoma w prawo i w lewo, obdarzała razami winnych i niewinnych. A nie lekka widocznie rączka u pani Magdaleny, gdyż pod razami padali najsilniejsi mężczyźni, jak kłody na ziemię. Uspokoiwszy w przeciągu jednej minuty wszystkich naokoło, oddała w ręce policji winnych bójki, a następnie, jak prawdziwa trjumfatorka, odprowadziła pobitego męża do domu.

Sierota, która zeszłej niedzieli z powodu przestrachu uległa napadowi konwulsji, składa za pośrednictwem naszego pisma za gorliwą i skuteczną pomoc d r o w i B r o n i s ł a w o w i P a l e c z n e m u, jak i miejscowemu krakowskiemu Towarzystwu ratunkowemu serdeczne: „Bóg zapłać!“

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 8 października: Po raz czwarty: *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

W sobotę 10 b. m.: Po raz pierwszy: *Rycerskość wieśniacza* (Cavalleria rusticana), dramat ludowy w 1 akcie Jana Vergi; tłómaczony z włoskiego przez M. S. I. po raz pierwszy: *Zazdrośni*, komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego, i po raz pierwszy: *Reprezentant domu Müller i Spółka*, komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 7 października.

Hotel Imperial: G. Brand, kupiec z Pragi. Jan Zubczewski, obyw. z Sanoka. Hr. Engeström z Podgórza.

Ostatnia poczta.

W i e d e ń 7 października *Wiener Ztg.* ogłasza, że starszy nauczyciel Leopold Kruczkowski w Łoszniowie otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

W i e d e ń 7 października. W świetnej uczcie zjazdu adwokackiego wzięli udział: minister Schönborn, wyżsi urzędnicy z ministerstwa, dostojnicy władz sądowych i prezydent policji. Przewodniczący Izby adwokackiej Mündl wzniósł toast na cześć Cesarza, Feistmantel na cześć ministra Schönborna, Millanich na cześć prasy. Minister sprawiedliwości w pięknej, przyjętej oklaskami mowie, zapowiedział zaprowadzenie ustnego postępowania w procesie cywilnym. Dalsze toasty wznoszone były na cześć władz, stanu sędziowskiego, Arnetha, rektora, miasta Wiednia, na co odpowiedział burmistrz Prix, i wiedeńskiego uniwersytetu, w którego imieniu dziękował rektor.

B e r l i n 7 października. W tutejszym 4 okręgu wyborczym zwołał Bebel zgromadzenie wyborców, na które przybyło 3000 wyborców Omawiając dzisiejsze położenie polityczne Europy przepowiadał Bebel, że przyszła wojna będzie straszną; obecnie tylko nieurodzaj wstrzymał Rosję od rozpoczęcia wojny. Niemieccy socjalni demokraci życzą sobie z upragnieniem pojednania z Francją. Rosja jest nieprzyjaciółką Niemiec. Obowiązkiem niemieckich socjalnych demokratów jest iść zgodnie nawet z przeciwnikami politycznymi, gdy idzie o to, aby barbarzyńców zgnieść za wszelką cenę R o s j a m u s i u l e d z p o d z i a ł o w i i cofniętą być musi na wschód. P o l s k a będzie mogła jako pod politycznym i ekonomicznym względem z Niemcami sprzymierzone państwo, b y ć p r z y w r ó c o n ą n a n o w o, ale przedewszystkiem musi być Rosja znękaną tak przez wewnętrzną agitację socjalistyczną, jak przez usiłowania z zewnątrz. Niemilknącą burzą oklasków dziękowało mowcy zgromadzenie.

B e r l i n 7 października. *Hamburger Nachrichten* donoszą, że król Karol rumuński odwiedzi cesarza Franciszka Józefa wracając z Włoch a może także zboczy do Berlina

B r u k s e l a 7 października. Panna Marcella Boulanger przybyła z Wersalu i złożyła wieniec na grobie ojca. Matka generała, staruszka 87-letnia, uwiadomioną została dopiero 5 b. m. o śmierci syna. Powiedziano jej, że generał został zastrzelony na polowaniu. Staruszka popadła w stan najzupełniejszej apatji.

M a d r y t 7 października. W Barcelonie, Saragossie i Karthagenie przedsięwzięte liczne rewizje po domach, dostarczyły dowodu s z e r o k o r o z g a ł ę z i o n e g o s p r z y s i ę ż e n i a. Przeszło 50 osób, w tem 23 oficerów zostało aresztowanych Wykryto wielkie zapasy broni i amunicji Rewizje odbywają się w dalszym ciągu

Z o f j a 7 października. Ministrowie Stambułów i Grekow, ciało dyplomatyczne i tutejsza kolonja austrjacko-węgierska, odprowadzili na dworzec kolei żelaznej hr. Starzeńskiego, który wskutek nominacji na konsula do Jass, opuścił miasto.

TELEGRAMY.

Demonstracje.

Budapeszt 8 października. Po zamknięciu wczorajszej sesji parlamentu, przyjmowała ministra kolei p. Barosza złożona z kilkuset studentów uniwersyteckich grupa, głośnemi nieprzychylnemi, okrzykami. Barosz nie stracił przytomności umysłu, lecz dziękował młodzieńczym manifestantom ironicznemi ukłonami.

Budapeszt 8 października. Wczoraj wieczorem o godzinie 9 grupy studentów przechodziły przed redakcją dziennika *Magyar Hirlap* wołając *abzug Barosz!* (Precz z Baroszem!) niech żyje wolność prasy! Manifestanci śpiewali pieśni. Policja narazie nie wkroczyła. Studenci udali się do Budy przed pałac ministra handlu.

(Minister Barosz udzielił pewnej firmie wyłączne prawo sprzedawania na kolei dzienników, a firma ta oświadczyła redakcji opozycyjnego dziennika *Magyar Hirlap*, że tego pisma kolportować nie będzie. Przyp. Red.).

Taryfa strefowa.

Budapeszt 8 października. W ministerjum handlu zestawiają się obecnie rezultaty taryfy strefowej z ostatnich dwóch lat. W przeciągu tego czasu odbywało podróż koleją 21 miljonów osób więcej, niż w latach poprzednich. Dochody powiększyły się o 5 miljonów, a wydatki niespełna o $1^1/_2$ miljona.

Zamach pod Rużkowem.

Liberec 8 października. Wczoraj odbyło się na miejscu zamachu pod Rużkowem śledztwo komisyjne. Użyte bomby zawierały dynamit, a nie nitroglicerynę, jak przypuszczano pierwotnie.

Bruksela 8 października. *Rusische Correspondenz* odebrała z Petersburga wiadomość, że car złożył cesarzowi Franciszkowi Józefowi życzenia z powodu, że zamach pod Rużkowem nie powiódł się. Ambasador rosyjski w Wiedniu, p. Łobanow, wręczył odnośne pismo carskie cesarzowi austrjackiemu na osobnej audjencji.

Pogrzeb króla wirtemberskiego.

Berlin 8 października. Cesarz wyjechał dziś rano do Stuttgardtu na pogrzeb króla Karola. W stolicy Wirtembergji stanie o godz. 9 przed południem.

Grac 8 października. Feldmarszałek porucznik książe wirtemberski, wyjechał według nadesłanych tu telegraficznie wiadomości z Monte Carlo, z tego miasta prosto do Stuttgardu, aby wziąć udział w pogrzebie króla Karola.

Śmierć Parnella.

Londyn 8 października. Powodem śmierci Parnella było przeziębienie.

Głód w Rosji.

Moskwa 8 października. *Moskauer Ztg.* dowiaduje się, że na obsianie gruntów w okolicach dotkniętych klęską głodową, spotrzebowano zboża za 20 miljonów rubli, a na dostarczenie chleba głodnym, potrzebaby 100 miljonów rubli.

Paryż 8 października. Do *Journal des Débats* donoszą z Petersburga, że minister skarbu wskutek nieurodzaju ma zamiar zredukowania wydatków zwyczajnych o 24, a nadzwyczajnych o 14 miljonów rubli.

Podróż Giersa.

Wenecja 8 października. Rosyjski minister spraw zewnętrznych p. Giers wyjechał wczoraj rano do Medjolanu, zkąd pojedzie do Pallanza.

Medjolan 8 października. Rudini oświadczył podobno wobec dziennikarzy, że w najbliższym czasie spotka się z Giersem. Będzie to przecież wizyta czysto etykietalna.

Zajścia w Rzymie.

Rzym 8 października. Papież wyraził ambasadorowi francuskiemu swe ubolewanie, z powodu ostatnich tutejszych zajść.

Rzym 8 października Pantheon zwiedziło już 50.000 osób, które wpisały swe nazwisko do książki pamiątkowej.

Pojedynek.

Paryż 8 października Bulanżystyczny deputowany Castelle, pojedynkował się z dyrektorem dziennika *Cocarde* p. Ducret. Ten ostatni odniósł lekką ranę.

Strejk.

Genua 8 października. Robotnicy garbarscy odpowiedzieli na ultimatum pracodawców, że nie podejmą się pracy. Strejkujący przeszkadzali w pracy nie biorącym w strejku udziału, wskutek czego aresztowano ośm osób.

Muerszuschlag 8 października. Cesarz, król saski, udali się na polowanie do Karlgraben. Po południu będą monarchowie w Eisenerz i Radmer.

Praga 8 października. Rada miejska składała życzenia burmistrzowi drowi Henrykowi Szolcowi, z powodu odznaczenia go krzyżem komandorskim orderu Franciszka Józefa. Najstarszy wiekiem radca miejski ks. prob. Nykles podniósł zasługi burmistrza w dłuższej przemowie. Szolc oświadczył, że odznaczenie przynosi zaszczyt reprezentacji miasta. Uroczystość zakończono okrzykiem na cześć Cesarza.

Praga 8 października. *Prager Abendblatt* dowiaduje się, iż namiestnik hr. Thun przyjmując deputację Czechów z Liberca bardzo stanowczo potępił burdy, jakie wywołano na ulicy Rożnickiej podczas pobytu Cesarza.

Sztuttgardt 8 października. *Staatsanzeiger* ogłasza manifest podpisany przez króla Wilhelma II, w którym król podaje do wiadomości, że objął rządy na mocy prawa następstwa i że w dokumencie zaręczył przestrzeganie konstytucji Manifest kończy się wezwaniem ludności do posłuszeństwa względem prawowitego władcy. Dalej podaje *Staatsanzeiger* przemówienie króla do ludu, poświęcając wstęp błogosławionym rządom króla Karola. Mowa kończy się zapewnieniem króla, że postanowił w rozwoju dobrobytu widzieć cel najwyższy, do jakiego dążyć będzie, jako król.

Bazyleja 8 października. Rada zawiadowcza tutejszego banku czekowego i wekslowego podała się do dymisji.

Rzym 8 października. W armji zaprowadza minister na miejsce dotychczas używanych czapeczek *keppi*, hełmy na wzór pruskich. I pod innym względem umundurowanie będzie zmienione.

Konstantynopol 8 października. W tych dniach spłacił rząd bułgarski znaczną część zaległego haraczu za wschodnią Rumelję.

Wiedeń 8 października. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 281·62 Laenderbanku 197·50. Renta majowa 91·12. Renta złota 103·85.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* C. k. gal. Namiestnictwo uchyliło z powodu wygasłej zarazy pyskowej i racicowej w Jarosławiu swoje rozporządzenie, zezwalając ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacji kolei Karola Ludwika w Jarosławiu. Następnie ustanowiło stację kolei Karola Ludwika Żurawica, prowizorycznie jako stację do ładowania i wyładowywania przeżuwaczów, oraz mięsa surowego z bydła rogatego, cieląt, owiec, kóz i trzody chlewnej.

* Wadowice. Płacono za 100 klg. pszenicy 12·00, żyta 11·00, jęczmienia 8·00, owsa 6.00, siana 2.70, słomy 2·00, ziemniaków 3·60.

* Gorlice. Płacono za hektolitr pszenicy 10·00, żyta 9·00, jęczmienia 6·00, owsa 3·60, grochu 7·00, ziemniaków 3·40, Siana 2·65.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 października 2 godz. 30 min. po południu.

	zlr.	ct.		zlr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	91	10	Anglobanki ...	152	—
srebrn. „	90	90	Uniony	225	75
4% złota.	109	—	Bankverein ...	108	—
5% pa. nie.	102	20	Akc. Länderb..	197	50
Akc. ban. AW..	1011	--	„ kol. Kar.-L	205	—
„ kredytow.	281	50	„ „ lw.-mer.	236	75
Londyn	117	30	„ „ połudn..	105	50
Napoleony	9	29½	Elbethal....	212	75
Dukaty	5	57	Nordbahn	2815	—
Marki	57	67½	Staatsbahn ...	283	37
5% Ren. w. pap.	100	60	Alpiny	76	90
4% „ „ złota	108	90	Akcje tyton...	156	50
Losy prem. w..	140	—	Ruble	123	—

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 7 października

Bank. austr....	173	85	4% Lis. lik. pol.	64	—
Krótki Wiedeń	172	50	Ak. kol. Kar. L.	88	75
Banknoty ros..	213	10	austr. kred.	152	37
5% Lis. zas. pol.	66	50	Ultimo Ruble .	212	—

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka szkół wydziałowych, poszukuje lekcyj przedmiotów szkolnych i rysunku. Ul. św. Gertrudy, Nr. 7, III. p.

Lekcje języka francuzkiego i niemieckiego z konwersacją, zbiorowe i pojedyncze, cena nader przystępna. Bliższy szczegóły na mjejscu, ulica Batorego, l. 1, II. p., od frontu, w godzinach od 3—5 popołudniu. 21(6-?)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza, na I. piętrze.

Lekcje włoskiego języka, udziela egzaminowany nauczyciel. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 425(2-?)

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego. 398(3-3)

Nauczycielka muzyki na fortepjanie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383(29-?)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(66-?)

Posady i prace.

Nauczyciel domowy muzykalny, z fachowem wykształceniem pedagogicznem i znajomością języków, zaopatrzony w chlubne rekomendacje, poszukuje miejsca. Bliższe szczegóły w Admin. „Kurjera Polskiego", pod lit. L. J. 426(2-?)

Doniesienia rozmaite

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakres toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów. rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna l. 4, I-sze piętro.**

Pianino czarne, mało używane, jest do sprzedania, bardzo tanio, Można je oglądnąć od godziny 2 do 3. przy ul. Studenckiej, l. 7, parter, drzwi na prawo. 41?(12-?)

Pracownię sukien i okryć damskich oraz ubiorków dziecinnych, przeniosłam z ul. Mikołajskiej 26, na ul. **Wiślną 4, pierwsze piętro** i wykonuję wszelkie roboty podług najświeższych żurnali paryzkich i wiedeńskich, szybko, z elegancją i po cenach umiarkowanych **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna 4, I. piętro.**

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 358(41-?)

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(26-?)

Lokale

Pokój kawalerski, duży, do wynajęcia zaraz. Ul. św. Sebastjana, l. 10, I. p. 429(6-?)

Dwa pokoje suche i widne, na skład. Ul. Lubicz 25. 411(13 ?)

Pokój umeblowany, jasny z widokiem na ogródek, na dole, po lewej stronie, jest do wynajęcia zaraz, przy ul. Zwierzynieckiej l. 12. Na żądanie może być całkowite utrzymanie.

Parcele budowlane są do sprzedania, za ogrodem strzeleckim w Krakowie, przy nowo otworzonej ulicy Topolowej. Bliższej wiadomości udziela **Dr. HAJDUKIEWICZ, ulica** (3-3) **Sławkowska, Nr. 10.** 1781

J. S. Benda

były dyrektor szkoły muzycznej w Poznaniu, zmieniwszy lokal, udzielać będzie nadal 1775(3-5)

lekcyj na fortepianie,

oraz teorji muzyki.

Zgłoszenia ustne lub pisemne **Nowy Swiat, ul. Retoryka, l. 9,** I. p.

KUCHNIA POLSKA

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5,

poleca

Śniadania, obiady i kolacje

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

1749(10 10) Józef Bielawski.

Prośba.

Osoba biedna w przykrem położeniu, szuka pomocy lub obowiązku za małem wynagrodzeniem. Adres: **Z. L. poste restante Zamarstynów obok Lwowa.** 17-8(2-)

Zające,

SARNINĘ NA CZĘŚCI,

Kuropatwy,

Bekasy i kwiczoły,

ŻYWE RAKI,

BULION,

WINOGRONA

kuracyjne badeńskie.

Owoce deserowe

poleca

KAROL KNORECK

W KRAKOWIE,

ulica Florjańska, Nr. 23,

Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Zakupuje

całe

polowania

po cenach najlepszych — wysyłając na żądanie drukowaną informację.

Bona niemka

z krawieczczyzną, otrzyma posadę w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość w Admininistracii „**Kurjera Polskiego**". 1587(27-?)

Dr. PAWEŁ RADECKI

1787 mieszka obecnie (2-3)

przy ulicy św. Jana, l. 12.

(Ordynuje od 2—4).

ZAKŁAD RYSOWNICZY

istniejący od lat 12-tu

Artystyczno przemysłowy, odznaczony listem pochwalnym na wystawie krakowskiej. 1794(1-20)

w Krakowie, ul. Dominikańska Nr. 1, II. p., w domu K. K. Dominikanów.

Dostarcza wszelkich deseni dla panienek do robót szkolnych, również do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych. Monogramy, herby, litery i wszelkie desenie drukuje, rysuje i maluje według wzorów stylowych lub własnego układu, jako to na batyście, aksamicie, atłasie, suknie, skórze, drzewie, kamieniu i kości. Udziela także lekcyj rysunku i malowania. Hafty bielizny przyjmuje po cenach umiarkowanych.

Francuzka

(bonne supérieure), młoda, chlubnie polecona.

Niemka

(b. sup.) znająca dobrze język.

Polki

nauczycielki z wykształceniem szkolnem, posiadające języki francuzki i niemiecki (bez muzyki).

Francuz

nauczyciel, zaszczytnie polecony, szukają posad **zaraz,** za pośrednictwem **Biura p. Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej w Krakowie, Krupnicza 3.** 1795(1-3)

Nadarza się sposobność dla zdolnych ludzi

Łatwego ubocznego zarobku.

Oferty pod napisem „**A. 14703**", należy nadsyłać pod adr. **J. Danneberg,** Annoncen Expedition, **Wien I., Kumpfgasse 7.** 1728

Czynności

wchodzące w zakres działania

Konc.  Bióra

„GAZETY KOLEJOWEJ"

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie,

są następujące:

1. **Bezpłatne,** powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągniecie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Zaś **Redakcja „Gazety kolejowej"** udziela wszelkich informacyj, co do przewozu towarów najkrótszą i najtańszą drogą, co do refakcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów **bezpłatnie.**

Program Biura i numer okazowy „Gazety kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1653(6 10)

Piękne z wszelkiemi wygodami urządzone

mieszkania

po **2, 3, 4** lub **5** pokoji z przedpokojami i kuchniami, są przy ulicy Dolne Młyny od 1-o Października br. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość **ul. Zwierzyniecka l. 6,** Biuro zarządu Hotelu „Imperial" 1608(16-?)

Tylko prawdziwe granaty w złocie

ametysty, topazy itd.,

FERDYNAND HOFMANN,

Kraków, Grodzka 26.

Solidarność.

Biuro „Solidarności" Towarzystwo popierania swojskiego handlu i przemysłu znajduje się w domu przy ul. Grodzkiej l. 42 III. p., Nr. mieszkania 30, a otwarte jest codziennie od godziny $2\frac{1}{2}$—$3\frac{1}{2}$ popołudniu.

Posiedzenia Zarządu odbywają się co piątek o godzinie 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 1557(10-?)

FRANCISZEK LUDWIG

KRAKÓW,

Rynek główny, Nr. 17,

Wielki skład skór

dla szewców, Rymarzy i Tapicerów, Ceny umiarkowane Skład pasów do maszyn. Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. Opakowanie gratis. 1646(6 ?)

Gdy mi potrzeba inserować 14? (105-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

NOWOŚCI JESIENNE i ZIMOWE

otrzymał w wielkim wyborze, nowo założony

Magazyn towarów bławatnych

Józefa NEUWERTA i Syna

Kraków, Sukiennice, l. 1, obok cukierni,

jako to: 1770(3-5)

Materjały wełniane, kolorowe i czarne na suknie, okrycia i futra. **Chustki** zimowe, **Pledy, Barchany** białe i kolorowe, **Kołdry** flanelowe, **Kapy, Serwety, Firanki, Dywany, Chodniki, Pończochy i Skarpetki** wełniane. **Płótna, bieliznę stołową, Szyfony i Kretony** na koszule, oraz na prześcieradła bez szwu, **po najumiarkowańszych cenach,**

Już wyszło z druku 2 tomowe dzieło:

Księga pamiątkowa

100 rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja,

zebrał i wydał **K. BARTOSZEWICZ.**

Tom I-szy obejmuje: a) przedruki rzadkich broszur i utworów literackich, przygotowujących umysły do Konstytucji (Kołłątaja, Staszyca, bisk. Krasińskiego, Trembeckiego itd. oraz z rękopisów), b) najobszerniejsze i najszczegółowsze dzieje uchwalenia Konstytucji.

Tom II-gi zawiera: a) dzieje pierwszych miesięcy po Konstytucji, po raz pierwszy zebrane, b) nieznane materjały z rękopisów XX. Czartoryskich, archiwum m. Krakowa i prywatnych, c) szczegółowe opisy 200 przeszło obchodów setnej rocznicy w Ameryce, Europie, Warszawie, Poznańskiem i Galicji.

Cena dwóch wielkich tomów 3 złr. 60 cnt.

ADRES WYDAWCY: 1649

K. Bartoszewicz, Kraków Szewska 15.



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

W KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych,** wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stucce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repetjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stuccowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

Motto: Dobre i tanio.

Od 1-go sierpnia przeniesione zostało pod l. 5, Grodzka.

T. BANDET w KRAKOWIE

poleca 1792(1-20)

w wielkim wyborze i po tanich cenach

materje wełniane i jedwabne, plusze, aksamity, brokaty, perkale, firanki, batysty, volanty, sznurówki, pończochy, wyroby włóczkowe, koronki, tiule, hafty, ubrania do sukien, fulary, chustki, wstążki, wata wełniana itp. **Próbki franco. Niestosowne wymienia się.**

Młody urzędnik,

pracujący dotąd w Towarzystwie Zaliczkowem w Dubiecku, pragnie otrzymać posadę z widokami stabilizacji, przy Towarzystwie zaliczkowem, Kasie oszczędności, lub t. p. instytucji w kraju. Posiada chlubne świadectwa z praktyki, ze złożonego państwowego egzaminu buchalteryjnego i z odbytego praktycznego kursu w „Związku" stow. zarobk. gospod. Na żądanie jest w możności złożenia odpowiedniej kaucji. Łaskawe oferty przyjmie i udzieli objaśnień **Wny Alfred Weiss,** aptekarz i Dyrektor Towarzystwa zaliczkowego **w Dubiecku** 1?95(1 2)

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(35-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 30 cnt.

Pod prasą: **Monogram i Pożar w klasztorze.**

Ekonomista Polski

pismo miesięczne

wychodzi od 15-go stycznia 1?0 roku

pod redakcją:

Dra Witołda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Dra Jana Pawlikowskiego, Tadeusza Romanowicza, Dra Tadeusza Rutowskiego, Leona Syroczyńskiego, Stanisława Szczepanowskiego, Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi każdej soboty **Tygodnik Ekonomiczny,** omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencji zestawiający obfity materjał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym

Cena prenumeraty:

„Ekonomista Polski"

bez dodatku informacyjnego „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . . 15 złr. — cnt. | kwartalnie . . . . . . 3 „ 75 cnt.
półrocznie . . . . 7 „ 50 „ | miesięcznie . . . . . . 1 „ 25 „

„Tygodnik Ekonomiczny"

bez dodatku miesięcznika „Ekonomisty polskiego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . . 6 złr. — cnt. | kwartalnie . . . . 1 złr. 50 cnt.
półrocznie . . . . 3 „ — „ | miesięcznie . . . . — „ 50 „

„Ekonomista Polski"

z dodatkiem „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . . 1? złr. — cnt. | kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 cnt.
półrocznie . . . . ? „ — „ | miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Numer pojedynczy { Ekonomisty polskiego 1 złr. 25 cnt. / Tygodnika ekonomicznogo 13 cnt.

WW. Księstwie Poznańskim ceny też same. W Królestwie Polskiem i w Cesarstwie ceny też same.

Prenumeratę przyjmuje 142 (4 4)

Admin. „Ekonomisty Polskiego" i „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie plac Bernardyński 7 (w Drukarni Ludowej), tudzież wszystkie księgarnie we Lwowie. Skład główny w Krakowie w księgarni S. Krzyżanowskiego. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Adres Redakcji: ul. Teatralna 5.

Wielka Praska Loterja

Przedostatni tydzień.

Główna wygrana

100.000 złr.

50.000 złr.

1610(19 ?)

LOSY po 1 złr. dostać można w Krakowie u pp. **Józef Altstädtler, Stanisław Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, I. Grajower, A. Holzer, Z. Gleitzmann.**

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 7 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	122 —	124 —
Marki niemieckie	57 20	57 80
20-to frankówka ważna	9 20	9 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 70	91 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 50	92 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	101 —	101 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4½% „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 40	101 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	99 50	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	236 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	[illegible]
„ Stanisławowa	27 5?	[illegible]
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	[illegible]
„ węgier. „ „	1? 80	[illegible]
„ włosk. „ „	12 50	[illegible]
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	[illegible]
Wiedeń 6 października.		
Obligi długu państwa.		
$4\frac{2}{10}$% Renta papierowa	102 10	[illegible]
$4\frac{2}{10}$% „ srebrna	90 35	[illegible]

	płacą	żądają
4% Renta austr. złota	109 10	109 30
5% „ papier. nieopodatkow.	101 95	102 15
4% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	134 75	135 75
5% „ 1860 „ 500 złr.	136 70	137 2
„ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	182 —	[illegible]
5% Renta węg. papierowa	[illegible]	[illegible]
4% „ „ złota	[illegible]	[illegible]
4½% Obl. poż. kol. węg. (m. Ostb.)	[illegible]	[illegible]
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	[illegible]	[illegible]
4½% Gal. pożyczka krajowa	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ z r. 1891	[illegible]	[illegible]
4½% Gal. Obligacje propinacyjne	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Bank	[illegible]	[illegible]
Credit-Anst. dla h. i prz. 160	[illegible]	[illegible]
Credit-Bank węgierski	[illegible]	[illegible]
Austr.-węgier. Bank	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Czt. Länderbank	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank (dawny)	[illegible]	[illegible]
Wiel. Bankverein	[illegible]	[illegible]
Akcje.		
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Północnej	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 200 złr. 5%	205 25	205 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	173 50	174 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	235 50	237 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	201 —	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	284 —	285 50
Sudbahn (Lombardy) . 200 „	[illegible]	[illegible]
Nord-Ost. . 200 „	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. österr.	[illegible]	[illegible]
4½% „ papier. 50 lat	[illegible]	[illegible]
Prem. Boden-Credit Allg.	[illegible]	[illegible]
Czeskiego banku hipotecznego	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	[illegible]	[illegible]
4½% „ 36-letn.	[illegible]	[illegible]
4% „ 41 „	[illegible]	[illegible]
4% „ 56 „	[illegible]	[illegible]
5% „ hipot. we Lw.	[illegible]	[illegible]
5% Bank austr.-węgiersk. w. a.	[illegible]	[illegible]
4½% Bank austr.-węgierski 40 lat	[illegible]	[illegible]
Banku hip. krak.	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Gal. Karola-Ludw.	[illegible]	[illegible]
Ces. Ferd.-Półn. 1886	[illegible]	[illegible]
Gal. Ferd.-Lud. 1881 300 srb.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Cz.-Jas. 1884 300 „	[illegible]	[illegible]
Koszyc.-Oderb. 1879 300 „	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 8?	[illegible]
„ nieopod.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodz. I.	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkow.	[illegible]	[illegible]
„ II Em.	[illegible]	[illegible]
Nordost	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870	[illegible]	[illegible]
Premjowe Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
„ Węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ Tureckie	[illegible]	[illegible]
Bazyliki Bud.-Peszt.	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Insbruk	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża austrjackie	[illegible]	[illegible]
„ „ węgierskie	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salzburskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty cesarskie	[illegible]	[illegible]
20-frankówki	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Imperjały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy za 100 rubli	[illegible]	[illegible]
Lwów 6 października.		
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ 56-letn.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ 41-letn.	[illegible]	[illegible]
5% „ Banku hip.	[illegible]	[illegible]
5% Listy Banku kraj. galic. 51-letn.	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. kom. Banku kraj. gal.	[illegible]	[illegible]
4½% Oblig. pożycz. kraj. gal.	[illegible]	[illegible]
4½% Obligi propinacyjne	[illegible]	[illegible]
Warszawa 6 października.		
5% Listy zastawne I ser.	[illegible]	[illegible]
„ „ II–V	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
5% „ warszawskie I ser.	[illegible]	[illegible]
„ „ II	[illegible]	[illegible]
„ „ III	[illegible]	[illegible]
„ „ IV V	[illegible]	[illegible]

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor zastępca: Dr. Józef Orłowski. | Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. | Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.